Cena 10 zł

KURIER koszaliński

Rok I | Niedziela, 24 września 1950 r. | Nr 47

Zespoły PGR Trzynka i Białokury zakończyły siewy jesienne

Jako pierwsze na Pomorzu Zachodnim, zespoły PGR Trzynka i Białokury okręgu koszalińskiego w dniu 22 bm. zakończyły siewy jesienne, na 8 dni przed ustalonym terminem. Wykopki ziemniaków w tych zespołach wykonano już w 58 proc.

Do wyników tych przyczyniły się: dobra organizacja pracy i szeroko rozwinięte współzawodnictwo.

2 wszechzwiązkowa Konferencja Obrońców Pokoju w ZSRR

MOSKWA (PAP). Prezydium Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju postanowiło zwołać II Wszechzwiązkową Konferencję Zwolenników Pokoju w dniach 16—17 października br. w Moskwie.

Konferencja dokona m. in. wyboru delegatów na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju.

650 tys. podpisów pod Apelem Sztokholmskim w Nowym Jorku

NOWY JORK PAP. Nowojorska konferencja dla spraw pokoju podała do wiadomości, że 650 tys. mieszkańców Nowego Jorku podpisało dotąd Apel Sztokholmski. Ta znaczna ilość podpisów złożona została mimo terrorystycznej nagonki prowadzonej przeciwko Apelowi Sztokholmskiemu i mimo represji, stosowanych wobec osób, solidaryzujących się Apelem Sztokholmskim.

Bogate doświadczenia przodującego rolnictwa radzieckiego cenną nauką dla pracującego chłopstwa Pomorza Zachodniego

9-osobowa delegacja kołchoźników radzieckich zwiedzających nasze województwo, podzieliła się wczoraj na dwie grupy, z których jedna udała się na zwiedzanie powiatów nowogardzkiego i stargadzkiego, druga natomiast skierowała się na Pyrzyce i Dębno.

Przewodniczący kołchozu „Zdobycz Października" **Teodor Dubkowiecki** w towarzystwie dwóch dyrektorów HTS (odpowiednik naszych POM) **Żukowskiego i Morozowa** oraz brygadierki komsomolskiej żeńskiej brygady traktorowej **Haliny Łazarewoj** i zootechnika **Marii Skorniakowej** zwiedzili spółdzielnię produkcyjną **Chlebówek**, państwową stadninę ogierów, poczym udali się do Nastazina.

Przy uroczystym powitaniu wszędzie gości obsypywano kwiatami dając wyraz radości z ich przybycia i głębokiego przywiązania do Związku Radzieckiego — ostoi pokoju światowego, kraju, który wyzwoliwszy się pierwszy z pęt kapitalizmu, niesie braterską pomoc innym narodom. Dzieci szkolne w **Nastazinie** przygotowały gościom niespodziankę wygłaszając kilka wierszy w języku rosyjskim i wykonując chóralnie dwie popularne radzieckie pieśni masowe.

Podczas narady, na którą przybyli również okoliczni chłopi, goście udzielili gospodarzom wiele cennych rad i wskazówek między innymi w sprawie płodozmianów, organizacji brygad i obliczeń premii.

Z Nastazina skierowano się Państwowego Ośrodka Maszynowego w **Chociwelu**, gdzie kierownik Orzeł oprowadził wycieczkowiczów po warsztatach i garażach. Tutaj dużo mieli do powiedzenia specjaliści w osobach Żukowskiego, Morozowa i Łazarewoj. Liczne pytania zadawane sobie nawzajem nie pozostawały bez odpowiedzi.

W spółdzielni produkcyjnej **Kania**, dokąd udano się po zwiedzeniu POM-u, goście spędzili całe popołudnie na oglądaniu gospodarstwa i ciekawych, fachowych rozmów o hodowli bydła, siewach i zbiorach. Nasi rolnicy dużo skorzystali wzbogacając wiedzę o bogate doświadczenia rolników radzieckich. (JG)

W Polsce kapitalistycznej wegetowały miliony „niepotrzebnych ludzi". Zaledwie 913 tysięcy osób znajdowało zatrudnienie w przemyśle.

Plan 3-letni podniósł tę liczbę niemal dwukrotnie, likwidując bezrobocie, zapewniając chleb całej ludności, dając cel i przyszłość młodzieży.

Potężny przemysł, jaki stworzymy w Planie 6-letnim, zwerbuje ponad milion nowych pracowników, dając im fach, oraz produktywne i popłatne zatrudnienie. Odciągnie nadmiar ludności z przeludnionych wsi i miasteczek, włączy do produkcji setki tysięcy kobiet.

Głęboka troska państwa ludowego o zdrowie i higienę ludzi pracy

WARSZAWA PAP. Warunki bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach przemysłu metalowego nieustannie poprawiają się. Jest to wynikiem głębokiej troski Polski Ludowej o ochronę zdrowia i higienę robotników.

Wszystkie zakłady pracy przemysłu metalowego otrzymują corocznie wielomilionowe kredyty na budowę nowych i ulepszenie starych urządzeń ochronnych. Szczególnie wysokie są te kredyty w roku bież — pierwszym roku Planu 6-letniego. M. inn. Poznańskie Zakłady im. Józefa Stalina otrzymały w br. na ulepszenie warunków BHP kredyt w wysokości blisko 100 mil. zł. Warszawskie Zakłady Wytwórcze uzyskały w br. 3,5 mil. zł inne zakłady metalurgiczne otrzymały podobnie wysokie fundusze.

W pracy nad stałym udoskonalaniem warunków zdrowotnych i higienicznych w zakładach pracy współdziałają z Rządem Związki Zawodowe.

W tych zakładach, gdzie zarówno ogniwa związkowe jak i administracja wykazują dużą troskę o bezpieczeństwo i higienę pracy i stale współdziałają ze sobą, warunki ochrony pracy są już dobre. Bardzo dobre warunki bezpieczeństwa i higieny panują m. inn. w Poznańskich Zakładach im. J. Stalina, w Zakładach Wytwórczych w Warszawie, we Wrocławiu „Pa-Fa-Wagu", w Stoczni Gdańskiej.

W zakładach tych i w dziesiątkach innych wybudowano ostatnio nowe umywalnie, setki nowoczesnych urządzeń ochronnych, prainie i reperowanie ubrań roboczych itp.

Są jednak zakłady, w których warunki bezpieczeństwa i higieny pracy z winy administracji i Rad Zakładowych nie wykazują dostatecznej poprawy. Zakłady te nie wykorzystują w pełni kredytów rządowych, nie wyzyskują wielkich możliwości ulepszenia warunków bezpieczeństwa pracy, jakie daje Rząd Polski Ludowej.

Wielkim usprawnieniem w kierunku stworzenia socjalistycznych warunków pracy będzie powołanie społecznych inspektorów pracy spośród najbardziej doświadczonych robotników, przodowników i racjonalizatorów.

Społeczni inspektorzy pracy będą spełniali rolę doradców dla administracji zakładów w dziedzinie ochrony pracy, razem z dyrekcjami planować będą rozbudowę urządzeń zabezpieczających zdrowie i higienę robotników.

Zamknięcie sesji Międzynarodowego Zrzeszenia Transportowców

WARSZAWA PAP. Komitet Administracyjny Międzynarodowego Zrzeszenia Zw. Zaw. Pracowników Transportu zakończył obrady w Warszawie. Uczestnicy sesji uchwalili wysłanie listu do Światowej Federacji Zw. Zaw. oraz wezwanie do transportowców całego świata w sprawie wzmożenia walki o pokój oraz podjęli szereg innych uchwał.

W dniu 20. delegacji na sesję podejmowani byli przez ministra Komunikacji Rabanowskiego, zaś w dniu 21 przez przew. CRZZ Kłosiewicza.

Na przyjęciach, w których wzięli udział działacze związkowi i czołowi przodownicy pracy stolicy — delegaci z Azji i Ameryki, Afryki i Europy wyrazili podziw i uznanie dla wspaniałych sukcesów polskiego świata pracy w odbudowie zniszczonego przez hordy hitlerowskie kraju.

Sekretarz ŚFZZ — Gebert, przewodniczący Zrzeszenia Drouard, przedstawiciel radzieckich transportowców — Szewczenko oraz transportowców Chin Ludowych — Li Czi-po podkreślili znaczenie internacjonalnej solidarności proletariatu dla zwycięskiej walki w obronie żywotnych interesów mas pracujących, o pokój i postęp.

W czasie przyjęć przedstawiciele transportowców 23 krajów świata w różnych językach, ale w tym samym duchu manifestowali swe przywiązanie i wdzięczność dla narodu radzieckiego i wielkiego Stalina.

Wbrew własnym interesom — na żądanie USA
W Brytania cynicznie łamie swe zobowiązania wobec Polski

LONDYN (PAP). Brytyjski minister handlu zagranicznego Wilson zakomunikował w Izbie Gmin, że rząd brytyjski postanowił wprowadzić dalsze ograniczenia w handlu z Europą wschodnią. Min. Wilson zapowiedział równocześnie jednostronne samowolne zrewidowanie układu handlowego, zawartego z Polską, co stanowi podeptanie elementarnych zasad, obowiązujących w międzynarodowych stosunkach handlowych.

Wilson złożył to oświadczenie podczas debaty nad wnioskiem, zgłoszonym w tej sprawie przez partię konserwatywną.

Minister Wilson wygłosił dłuższe, wykrętne przemówienie na ten temat. Na wstępie stwierdził on, że handel z Europą wschodnią jest korzystny dla W. Brytanii i podkreślił, że jest rzeczą pożądaną utrzymanie stosunków handlowych z Europą wschodnią, jednocześnie zapoznał on Izbę z projektem władz brytyjskich, dotyczącym dalszego ograniczenia handlu z Europą wschodnią.

Poruszając sprawę układu handlowego polsko - brytyjskiego, minister Wilson przyznał, że rząd brytyjski zobowiązany jest zagwarantować przesyłkę do Polski maszyn, zamówionych przed 14 stycznia 1949 roku. Znaczna część zamówień polskich została uplasowana przed tym terminem. Mimo to rząd nie zamierza dopuścić do wysyłki maszyn, zamówionych przed 14 stycznia 1949 r. do Polski.

CHURCHILL ZADOWOLONY...

Na pytanie Churchilla min. Wilson przyznał, że ograniczenia w handlu z Europą wschodnią są wprowadzane na wyraźne żądanie Stanów Zjednoczonych.

Następnie zabrał głos Churchill, który z zadowoleniem stwierdził, że stanowisko rządu w sprawie ograniczenia eksportu do Europy wschodniej jest zgodne z wnioskiem partii konserwatywnej.

POSŁOWIE LABOURZYSTOWSCY POTĘPIAJĄ CYNIZM I WIAROŁOMSTWO RZĄDU BRYTYJSKIEGO

W toku debaty niektórzy posłowie labourzystowscy potępili rząd za podejmowanie decyzji, których cyniczny i wiarołomny charakter jest tak oczywisty.

Labourzysta Edelman przeciwstawił się projektom jednostronnego zrywania układów z krajami Europy wschodniej. Powiedział on, że W. Brytania zawierała te układy z otwartymi oczyma.

Jednostronne wycofywanie się z układów w momencie, gdy Polska wykonuje swe zobowiązania, — jest głęboko nieuczciwe.

(Dokończenie na str. 2)

Jakakolwiek rewizja stosunku ONZ do Hiszpanii frankistowskiej podrywałaby autorytet Narodów Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP) W dniu 21 września na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych toczyła się w dalszym ciągu dyskusja ogólna.

Pierwszy przemawiał delegat Iraku, Dżemali, który przedstawił program, zmierzający rzekomo do poprawy sytuacji międzynarodowej, którą określił on jako „wyjątkowo krytyczną". W rzeczywistości jednak program Dżemali zawiera propozycję przekreślenia zasady jednomyślności wielkich mocarstw w Radzie Bezpieczeństwa, zasady, na której opiera się Karta ONZ, mająca na celu zabezpieczenie pokoju światowego.

Następnie zabrał głos delegat Nowej Zelandii — Berendsen i wygłosił wojownicze przemówienie. Powitał on z uznaniem agresję amerykańską w Korei i dopuścił się wielu oszczerstw w stosunku do Związku Radzieckiego.

Następny mówca, delegat Australii Spender, także poparł propozycje amerykańskie zmierzające, jak wiadomo, do podkopania zasad ONZ i do utworzenia agresywnych międzynarodowych sił zbrojnych pod flagą ONZ, lecz pod kontrolą USA.

Delegat Gwatemali — Arevalo oświadczył, że popiera bezprawną uchwałę Rady Bezpieczeństwa w sprawie koreańskiej, zaznaczając, że „system kolonialny jest w dalszym ciągu źródłem konfliktów w wielu częściach świata". Arevalo wypowiedział się zdecydowanie przeciwko wpisaniu na porządek obrad Zgromadzenia sprawy rewizji stosunku ONZ do Hiszpanii frankistowskiej. Podkreślił on, że uchwała Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych z 1946 r. potępiła reżim frankistowski jako ostoję i bastion faszyzmu i stwierdził, że jakakolwiek zmiana w stanowisku Zgromadzenia w chwili obecnej, będzie „silnym ciosem zadanym demokracji" — Taka zmiana stanowiska ONZ — powiedział Arevalo — przyniosłaby wielką szkodę autorytetowi Narodów Zjednoczonych.

Posiedzenie Zgromadzenia odroczono do 23 września.

Głód w Jugosławii
Klika titowska błaga rząd USA i bankierów Wall Street o pomoc

LONDYN (PAP). Dzienniki angielskie w korespondencjach z Belgradu donoszą, że w Jugosławii panuje głód, na ulicach miast leżą ludzie spuchnięci z głodu, a drogami wędrują tysiące ludzi, szukający ch żywności.

„DAILY TELEGRAPH" apeluje do Stanów Zjednoczonych, by natychmiast przysłały żywność do Jugosławii, gdyż w przeciwnym wypadku reżim titowski może się załamać, co nie leży w interesie USA.

„NEWS CHRONICLE" w depeszy z Belgradu podaje, że produkcja rolnictwa i przemysłu Jugosławii obniża się w sposób katastrofalny.

NOWY JORK (PAP). Dzienniki amerykańskie donoszą o katastrofalnym pogorszeniu się sytuacji aprowizacyjnej w Jugosławii. Emisariusze kliki titowskiej błagają rząd amerykański i banki Wall Street o zwiększenie pomocy. Przedstawiają oni Amerykanom niezwykle korzystne warunki dla lokaty kapitałów amerykańskich w Jugosławii i równocześnie przyrzekają wysokie procenty za pożyczki amerykańskie. W związku z tym bawi obecnie w Belgradzie przewodniczący międzynarodowego banku Black oraz senator Pepper. Odbyli oni rozmowy z Tito, który — jak podaje dziennik — przyrzekł uczestniczyć w agresji amerykańskiej na Korei w zamian za dolary.

Czasowe wstrzymanie sprzedaży napojów alkoholowych w Szczecinie

W pokątnej sprzedaży ukazała się pewna ilość spirytusu drzewnego (metylowego)—niebezpiecznej trucizny, której użycie jako napoju alkoholowego grozi śmiercią.

Ostrzega się wszystkich obywateli przed spożywaniem tego spirytusu.

Ci wszyscy, którzy w ostatnich 48 godzinach spożyli jakąkolwiek ilość tej trucizny winni natychmiast zgłosić się do szpitali, celem zapobieżenia ewentualnej utracie życia.

Zarządzenie MRN

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Szczecinie w związku z masowymi wypadkami zatrucia się alkoholem pochodzenia z nielegalnego źródła oraz celem znalezienia winnych—wstrzymało do odwołania dystrybucję, sprzedaż i wyszynk napoi alkoholowych oprócz wina i piwa.

Daj na SFOS

Rocznica zwycięstwa Chin Ludowych

...OGŁASZAMY UTWORZENIE CHIŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ... — tymi słowy, przed rokiem, w dniu 22 września 1949 roku, przywódca ludu chińskiego Mao Tse-tung obwieścił światu powstanie nowego państwa ludowego.

W ten sposób lud chiński uwieńczył zakończenie stuletniego z górą okresu imperialistycznego wyzysku, czterdziestoletniego prawie okresu walk wyzwoleńczych oraz przeszło dwuletniej walki z interwencją amerykańską w Chinach, realizowaną przy pomocy zdrajieckiej kliki Czang Kai-szeka.

Proklamowanie Chińskiej Republiki Ludowej było wynikiem zwycięstwa ludu chińskiego w walce z imperialistycznym przeciwnikiem, uzbrojonym po zęby kosztem miliardów dolarów w najbardziej nowoczesną broń amerykańską. Wyzwolenie swe naród chiński zawdzięczał ofiarnej, niezłomnej walce, prowadzonej przez lud chiński, zjednoczony wokół chińskiej partii komunistycznej i jej wodza Mao Tse-tunga.

„Naród nasz przyłącza się do wielkiej rodziny narodów miłujących pokój i wolność" — oświadczył Mao Tse-tung na konferencji konsultatywnej w Pekinie — **„Na arenie międzynarodowej musimy zjednoczyć się ze wszystkimi krajami i narodami miłującymi wolność i pokój. Przede wszystkim zaś ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej"** — mówił dalej Mao Tse-tung.

Tymi słowy pierwszy prezydent wyzwolonych Chin określił miejsce i rolę Chińskiej Republiki Ludowej w układzie sił światowych.

Miniony rok istnienia Chińskiej Republiki Ludowej zaznaczył się wielkimi sukcesami nowego państwa ludowego w dziedzinie pokojowej odbudowy tego olbrzymiego kraju po straszliwych zniszczeniach wojennych.

Imperializm anglosaski, mimo doznanej klęski swej interwencji w Chinach, nie zaprzestał wrogiej działalności przeciwko narodowi chińskiemu. Nikczemne niedobitki zbankrutowanego reżimu Czan Kai-szeka, które schroniły się na wyspę Taiwan (Formozę), cieszą się nadal protekcją i poparciem rządu USA, który używa garści tych skorumpowanych bankrutów politycznych i zdrajców narodu chińskiego, jako zapory w celu niedopuszczenia przedstawicielstwa legalnego rządu chińskiego do należnego mu miejsca w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jednocześnie rząd USA, łamiąc wszelkie normy prawa międzynarodowego i własne zobowiązania, okupuje przy pomocy amerykańskich sił zbrojnych chińską wyspę Taiwan (Formozę). Inną postać agresji amerykańskiej wobec Chińskiej Republiki Ludowej stanowią prowokacyjne napaści amerykańskiego lotnictwa na terytorium pograniczne Chin.

Ujawnione ostatnio przez rząd Koreańskiej Republiki Ludowej dokumenty ze znalezionego w Seulu tajnego archiwum Li-Syn-mana stwierdzają, że agresja przeciwko Koreańskiej Republice Ludowej stanowi część agresywnego planu, w myśl którego USA przy pomocy Japonii, kliki Li-Syn-mana i Czang Kai-szeka zamierzały rozpętać napastniczą wojnę przeciwko Chińskiej Republice Ludowej oraz Związkowi Radzieckiemu, przyrzekając w formie „nagrody" Syberię i Władywostok Japonii, a Mandżurię Li Syn-manowi.

W świetle tych zdemaskowanych dalekosiężnych, zaborczych planów imperializmu amerykańskiego, zrozumiałe się staje, dlaczego przedstawiciele USA w ONZ z takim uporem starają się nie dopuścić do zajęcia przez Chiny Ludowe należnego im miejsca w ONZ, przeciwstawiając się słusznym żądaniom Chin Ludowych, oraz wnioskom Związku Radzieckiego, Indii, Polski i innych krajów demokracji ludowej, popieranym przez szereg państw, które uznały Chińską Republikę Ludową i w sumie reprezentują ponad miliard ludności globu ziemskiego.

W walce z rosnącym w potędze obozem demokracji i pokoju, na czele którego stoi potężny Związek Radziecki, i do którego należy Chińska Republika Ludowa, imperialistów czeka ostateczna klęska. J.W

Propozycje pokojowe ZSRR wyrażają pragnienia milionów ludzi nienawidzących wojny

GENEWA (PAP). Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej ogłosiło komunikat, w którym wita program pokojowy wysunięty przez ministra spraw zagranicznych ZSRR Wyszyńskiego na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ.

Podczas gdy przedstawiciel imperialistów amerykańskich Acheson przedstawił propozycje zmierzające do przekształcenia ONZ w narzędzie agresywnej polityki Waszyngtonu — stwierdza komunikat — Wyszyński zgłosił w imieniu Związku Radzieckiego rezolucję, która trafia do serc wszystkim zwolennikom pokoju. Propozycje Wyszyńskiego są wyrazem nieugiętej woli pokoju Związku Radzieckiego.

Biuro Polityczne piętnuje zbrodniczą politykę rządu francuskiego, który zgodził się na żądania amerykańskie w sprawie ponownego uzbrojenia Niemiec Zachodnich. Rząd francuski składa w ofierze interesy kraju imperialistom, którzy zbrojąc Niemcy Zachodnie ujawniają swą wolę rozpętania nowej wojny.

Biuro Polityczne wzywa do wzmożenia wysiłków w obronie pokoju. Wzmacniając walkę w obronie pokoju — stwierdza komunikat — zapobiegniemy wojnie.

Kongres przyjaźni radziecko-niemieckiej w Niemczech zachodnich

BERLIN PAP. W miejscowości Hamborn koło Duisburga w Niemczech zachodnich odbył się pierwszy zachodnio - niemiecki kongres przyjaźni niemiecko - radzieckiej.

Kongres zgromadził 1.200 delegatów ze wszystkich zakątków Niemiec zachodnich oraz licznych gości zagranicznych i z NRD. Udowodnił on wobec całego świata, że potężny ruch przyjaźni niemiecko-radzieckiej bynajmniej nie ogranicza się do terenu NRD, lecz i na zachodzie Niemiec gromadzi również pod swymi sztandarami wszystkich świadomych niemieckich patriotów. Potępiając wojnę, łączą się oni z obozem pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki.

Ten jedyny w swoim rodzaju kongres nad Renem — pisze „Taegliche Rundschau" — stanowił wyraźnie opowiedzenie się na rzecz postępowych pokojowych Niemiec, złączonych przyjaźną ze Związkiem Radzieckim.

Cyniczne posunięcie

Cynicznie i brutalnie łamie rząd brytyjski podstawowe zasady, obowiązujące w międzynarodowych stosunkach handlowych, ograniczając wymianę handlową z Europą wschodnią, planują samowolną i jednostronną rewizję układu handlowego z z Polską. Wstrzymując eksport niektórych maszyn do Polski — rząd brytyjski z niezwykłą gorliwością stara się nadążyć za interesami i życzeniami amerykańskich mocodawców, w wypełnianiu tych życzeń. W skwapliwej realizacji tych intencji, rząd W. Brytanii gwałci swoje własne uroczyste zobowiązania i działa na szkodę zarówno interesów, jak i dobrej opinii swego państwa. Polska Ludowa, która w trudnym dla narodu angielskiego okresie deficytu dolarowego, dostarczała W. Brytanii cennych surowców, i do dziś dnia rzetelnie i lojalnie wykonuje swe, płynące z układu, zobowiązania, ze zdziwieniem i oburzeniem przyjmuje ten nowy dowód imperialistycznego gwałcenia uroczyście zawartych układów.

Rozumiemy dobrze, że zarówno cyniczne wykręty min. Wilsona, jego i innych zapewnienia o potrzebie utrzymania handlu z Europą wschodnią — mają zasłonić istotny, pełny obraz rezygnacji rządu brytyjskiego z niezależności gospodarczej i politycznej, mają pokryć drażliwą sprawę potulnego wykonywania dyrektyw Waszyngtonu, dyrektyw szkodliwych dla państwa i społeczeństwa angielskiego.

Ale nie łatwo o wykręty tam, gdzie konserwatysta Lyttelton, podżegacz wojenny Churchill, oraz ich wspólnicy — konserwatyści i labourzyści — mniej lub więcej brutalnie i jawnie odkrywają karty tej cynicznej gry.

Poseł Lyttelton z satysfakcją wita przecież rządowe „ustępstwo wobec stanowiska partii konserwatywnej i Stanów Zjednoczonych"... a brytyjski wice-Marshall Churchil ma jeden tylko kłopot w czasie całej debaty — czy aby wszystkie życzenia USA zostały wykonane. Żałosny minister handlu zagranicznego, Wilson, musi więc, po szeregu naiwnych wykrętów skwapliwie zapewnić, że tak, po czym inny trumański agent w Izbie Gmin nie bez ironii oświadcza, że niewiadomo, po co Wilson mówił tak długo, skoro od razu mógł stwierdzić, że rząd labourzystowski i większość posłów tej partii zgadza się z konserwatystami. To znaczy zgadza się z upokarzającymi W. Brytanię szkodliwymi dla narodu i kompromitującymi tradycję handlową Anglii — dyrektywami imperialistów USA.

Jak dalece są te dyrektywy upokarzające, szkodliwe i kompromitujące — mówili w debacie posłowie, sprzeciwiający się rządowym propozycjom. Zarówno poseł Edelman z Partii Pracy, jak jego koledzy, Jones i Pargiter, wskazali na fakt, że W. Brytania zawierała układ z Polską „z otwartymi oczami", podkreślali rzetelność i lojalność polskiego partnera, wykazali korzyści płynące dla Anglii z układu handlowego z Polską Ludową.

Rzecz jasna, że ich argumenty nie przekonały lokai imperializmu amerykańskiego, którzy przyznając, że handel z Europą wschodnią jest dla W. Brytanii korzystny, jednocześnie starali się ze wszystkich sił handel ten ograniczyć. Ale dla mas narodu angielskiego argumenty te są wymowne i zrozumiałe. Wymowna i zrozumiała jest dla uczciwych, pracujących Anglików postawa Rządu Polskiego, wykonującego lojalnie swe zobowiązania i wymagającego jednocześnie pełnego poszanowania dla układu handlowego od brytyjskiego partnera.

Naruszenie umowy handlowej narusza całość stosunków między państwami, jest szkodliwe dla interesów obu narodów i dla pokojowych stosunków między narodami.

Dlatego społeczeństwo polskie — na pewno w zgodzie z nastrojami mas ludowych Anglii ma prawo domagać się od strony brytyjskiej poszanowania i wykonania układu handlowego.

Społeczeństwo polskie nie może się zgodzić na cyniczne wykorzystanie polskiej lojalności i rzetelności w stosunkach handlowych i na łamanie przez rząd angielski układów gospodarczych w zależności od dyrektyw imperialistów waszyngtońskich.

K. D.

Zniszczona wojną Polska dotrzymała słowa *natomiast Anglia* łamie swe zobowiązania

(Dokończenie ze str. 1)

Labourzysta Jones wygłosił dłuższe przemówienie w w którym powiedział m. in.:

„Pragnę podkreślić, że wystąpienie mówców, którzy domagają się złamania układów handlowych, są wyjątkowo cyniczne i niegodziwe. Nie dziwię się, że minister handlu Wilson stracił dziś swą zwykłą pewność siebie, gdy ogłosił, że rząd wycofuje się ze swych uroczystych zobowiązań wobec Polski. Nikogo nie dziwi, że słowa utknęły mu w gardle. Nie były to bowiem szlachetne słowa. Decyzja rządu w tej sprawie jest niefortunna. Pociągnie ona za sobą poważne straty dla W. Brytanii.

Maszyny, które W. Brytania miała wysłać do Polski, mają być użyte dla odbudowy tego kraju. Zwiedziłem Polskę dwukrotnie w misji oficjalnej. W r. 1946 wstrząśnięty byłem widokiem zniszczonej Warszawy. Po raz drugi zwiedziłem Polskę w roku ubiegłym. Zobaczyłem piękne miasto, powstające z ruin. Polska odbudowuje swój kraj. Co powie naród polski, gdy dowie się, że łamiemy na sze uroczyste zobowiązania?

Czy słuszne jest rozciągnięcie zakazu eksportu na okres wsteczny wbrew zobowiązaniom, jakie zaciągnęliśmy w układzie międzynarodowym?

Polska mimo swych zniszczeń dotrzymała słowa. Natomiast Anglia depcze swe zobowiązania. Polska eksportowała m. in. do Anglii drzewo, którego użyto na budowę domów w Anglii. A przecież odbudowująca się Polska bardziej potrzebuje drzewa do budowy domów. Polska ponosiła ofiary, starając się wykonać swe zobowiązania, natomiast Anglia cynicznie wycofuje się ze swych zobowiązań. Gołosłowne przemówienie o korzyściach handlu ze wschodem jest bezużyteczne".

Labourzysta Pargiter również potępił rząd za wiarołomne pogwałcenie układu handlowego, zawartego z Polską.

Przypomnia on, że W. Brytania otrzymała już towary, jakie zamówiła w Polsce, a w momencie, gdy należy zapłacić Polsce towarami angielskimi, — rząd sprzeciwia się temu. Jest to nieuczciwe.

Nie możemy tłumaczyć się tym — stwierdził mówca — że zmieniliśmy zdanie. Skoro W. Brytania nie jest w stanie zwrócić otrzymanych towarów, — musi ona bezwzględnie dotrzymać układu.

Po zakończeniu debaty, rzecznik rządu Freeman w krótkim oświadczeniu stwierdził, że W. Brytania postępować będzie w sprawie układów z krajami Europy wschodniej zgodnie z poprzednią deklaracją Wilsona. Ze słów Freemana wynika, że pretekstem, który ma usprawiedliwić wiarołomne zamiary rządu brytyjskiego, mają być rzekomo względy strategiczne.

KOMENTARZE PRASY BRYTYJSKIEJ

LONDYN (PAP). Cała prasa konserwatywna oznajmiła z triumfem, że rząd brytyjski przyjął w całej pełni punkt widzenia konserwatystów w sprawie dalszego ograniczenia handlu z krajami Europy wschodniej.

„Daily Worker", komentując stanowisko rządu, stwierdził, że rząd brytyjski postępowaniem swym depcze elementarne zasady uczciwych międzynarodowych stosunków handlowych.

Kongres zwolenników pokoju *w Bułgarii*

SOFIA PAP. Zakończyły się tu obrady II Kongresu Zwolenników Pokoju. Kongres uchwalił tekst orędzia do narodu bułgarskiego. Orędzie to stwierdza konieczność wytężenia wszystkich sił do walki o pokój.

Kongres przesłał depeszę z pozdrowieniami do Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Paryżu, do Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju i do Koreańskiego Komitetu Obrony Pokoju.

Kongres przesłał również depeszę do przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Depesza ta stwierdza, że obrońcy pokoju w Bułgarii popierają w całej pełni propozycje radzieckie, zmierzające do utrwalenia pokoju.

Po zakończeniu obrad odbył się wielki wiec w obronie pokoju.

Uchwały mocarstw zachodnich pogłębiają podział Niemiec

Deklaracja Biura Politycznego SED

BERLIN (PAP). Biuro Polityczne Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) ogłosiło deklarację w sprawie uchwał ministrów spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii i Francji, dotyczących Niemiec. W komunikacie tym m. in. czytamy:

Ministrowie spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii i Francji powzięli uchwały w sprawie Niemiec, nie biorąc pod uwagę woli narodu niemieckiego. Istotna treść tych decyzji sprowadza się do tego, że wojska interwencyjne w Niemczech zachodnich i w Berlinie zachodnim mają być zwiększone, młodzież zachodnio - niemiecka ma być mięsem armatnim a przemysł zachodnio - niemiecki ma być nadużyty dla agresywnych planów imperializmu amerykańskiego. Trzej ministrowie mocarstw imperialistycznych postanowili pogłębić podział Niemiec i nie dopuścić do ich zjednoczenia, nie dopuścić do zawarcia traktatu pokojowego z całymi Niemcami, zgodnie z uchwałami poczdamskimi. Podali do wiadomości, że zamierzają „zakończyć stan wojny z Niemcami". Nie zapowiadają jednak wycofania wojsk swych z Niemiec, przeciwnie, trzej ministrowie postanowili zwiększyć liczebność swych wojsk w Niemczech zachodnich i w Berlinie zachodnim.

Trzej ministrowie złożyli prowokacyjne oświadczenie, że będą uważali jakikolwiek bądź atak na Niemcy zachodnie i na Berlin zachodni jako atak, skierowany przeciwko nim samym". Słowami tymi ujawniają oni swe prowokacyjne zamiary w Niemczech. Również Hitler rozpoczął swą wojnę agresywną z powodu „napadu" na rozgłośnię radiową w Gliwicach. Również w Korei występują agresorzy imperialistyczni obłudnie w roli „napadniętych".

Biuro Polityczne Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności ostrzega naród niemiecki przed polityką mocarstw imperialistycznych. Wszyscy uczciwi patrioci niemieccy muszą stawić opór zamiarom imperialistów i walczyć o hasła frontu narodowego Niemiec Demokratycznych, a mianowicie o traktat pokojowy z całymi Niemcami, wycofanie wojsk okupacyjnych, przywrócenie jedności Niemiec na zasadach demokratycznych — zgodnych z uchwałami poczdamskimi, o przywrócenie jedności Berlina, o przeprowadzenie wolnych wyborów — bez udziału wojsk okupacyjnych, o rozwój niemieckiej gospodarki pokojowej.

Promocja absolwentów Oficerskiej Szkoły Politycznej

WARSZAWA (PAP). W Oficerskiej Szkole Politycznej odbyła się uroczysta promocja absolwentów szkoły. Na uroczystość promocji przybył generał bryg. — Mieczysław Melenas.

Po odczytaniu rozkazu awansowego i przyjęciu raportu, gen. Melenas dokonał uroczystego aktu promowania nowych oficerów politycznych, po czym przodujący absolwenci otrzymali cenne upominki w postaci radioodbiorników, aparatów fotograficznych i wiecznych piór.

II-gi tom Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej

MOSKWA PAP. W nakładzie 300.000 egzemplarzy ukaże się w najbliższych dniach w ZSRR II-gi tom Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej. Tom ten zawiera 82 arkusze druku oraz 487 ilustracji, map itp.

Rejestracja inżynierów i techników rozpocznie się 1 października

Zgodnie z uchwałą Sejmu Ustawodawczego z dnia 18 lipca br., Naczelna Organizacja Techniczna (NOT) przystępuje do przeprowadzenia spisu inżynierów i techników.

Spis przeprowadzony będzie w okresie od 1 do 20 października rb. Na terenie całego kraju ustalonych zostało około 300 punktów rejestracyjnych w miastach wojewódzkich i powiatowych. Wszystkie osoby podlegające obowiązkowi rejestracji, — a więc inżynierowie, technicy oraz osoby zajmujące stanowiska powierzane zwykle inżynierom i technikom, z wyjątkiem zawodowych wojskowych, funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa, lub osób zatrudnionych w zakładach podległych Ministerstwu Obrony Narodowej i Ministerstwu Bezpieczeństwa, — winny bez specjalnego wezwania zgłosić się do właściwego okręgowego punktu spisowego, celem dopełnienia obowiązku rejestracji.

Przy rejestrowaniu się wymagane jest przedstawienie dowodu osobistego, zaświadczenia z miejsca pracy, dyplomu względnie świadectwa stwierdzającego prawo do używania tytułu inżyniera lub technika.

Po dokonaniu obowiązku rejestracji, osoby zarejestrowane otrzymują zaświadczenie rejestracyjne.

Osoby obowiązane do zgłoszenia się do rejestracji, mają prawo do zwolnienia z pracy w odpowiednim dniu, zaś wszystkie zakłady pracy, instytucje i urzędy obowiązane są do sprawdzenia, czy pracownicy podlegający obowiązkowi rejestracji zgłosili się do spisu.

Kto świadomie lub przez niedbalstwo uchylił się od dokonania obowiązku rejestracji, lub podał nieprawdziwe dane, podlegać będzie karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny do 100 tysięcy złotych.

Robotnicy PGR Lombrsko witają gości radzieckich

„Wierzymy w wasze zwycięstwo"

Radziecki kołchoźnik i polski robotnik PGR *radzą nad produkcją*

Udekorowany kwiatami autobus zbliżał się szybko do majątku PGR Lombrsko nr 2, pozostawiając za sobą powłóczyste kłęby kurzu. Wokół bramy wjazdowej do majątku stała grupka ludzi, ubranych w szare robotnicze kurtki. Na twarzach odbijało się silne podniecenie i zaciekawienie. Raz po raz wychodził ktoś z grupy przysłaniał ręką od słońca oczy, starając się zbadać horyzont szosy.

— Co tyż powiedzą na nasze tuczniki, czy aby nie będziemy się potrzebowali wstydzić.

— Hale, pewnikiem nie tak jak u nich. Przecie coś tam pokożemy. W tej chwili w dali ukazał się zbliżający szybko autobus. Grupa ludzi poruszyła się: Jadą... jadą. Ten i ów poprawił krawat, co płochliwsze dziewczęta schowały się za szeroką wstęgę taśmy z napisem: „Witamy", wyglądając stamtąd ciekawie.

Kilka sekund i olbrzymi nowoczesny „ZIS" zatrzymał się przed bramą. Chwila napięcia i... w drzwiach samochodu ukazały się pierwsze postacie kołchoźników radzieckich. Uśmiechnięte ich twarze i przyjacielskie wejrzenia z miejsca zlikwidowały chwilową konsternację. Czołowy rekordzista PGR Lombrsko: **Stefan Hołojuch** wystąpił podając radzieckiej delegacji chleb i sól. W tej chwili ze strony szybko rosnącej gromady polskich robotników rolnych wybuchł entuzjastyczny okrzyk: „Niech żyje Towarzysz Stalin, niech żyje przyjaźń ze Związkiem Radzieckim." Przedstawiciel delegacji radzieckiej otworzył usta chcąc coś powiedzieć, jednak potężny akord skandowanych słów: „Stalin, Bierut" zagłuszył go.

Ogólny entuzjazm udzielił się nawet najmłodszej dziecinnej, która z prawdziwie dziecinną szczerością i zapałem wykrzykiwała za rodzicami: Niech żyje, niech żyje!

Ta owacja najmłodszych do głębi poruszyła przedstawicieli radzieckich. Przewodniczący delegacji, który jest jednocześnie przewodniczącym przodującego kołchozu „Czerwona Gwiazda" tow. Dubkowiecki chwycił jednego z malców i posadził na ramieniu i złożył serdeczny pocałunek. To złamało ostatnie lody. Jeszcze kilka słów o pracy, o osiągnięciach i cała gromada, robotników polskich i radzieckich wyruszyła na zwiedzanie majątku. Długo i fachowo oglądali goście wzorowe chlewnie i imponujące okazy macior rozpłodowych. Interesowało ich wszystko, a więc sposoby karmienia, przystosowania gatunku oraz wzrost wagi. Ze swej strony znawcy hodowlani kołchozów radzieckich dawali cenne wskazówki i rady. Z prawdziwą przyjemnością i satysfakcją słyszeli robotnicy PGR słowa pochwały. Wiadomo, niezła to musi być chlewnia, skoro znalazła uznanie tak wybitnych specjalistów.

Zwiedzający obory goście interesowali się udojem mleka i normami udoju. Młoda brygadzistka obory zarumieniona odpowiadała na pytania i pokazywała najlepsze sztuki bydła.

Po zwiedzeniu obejścia i inwentarza, goście zainteresowali się mieszkaniami robotników majątku.

Krótkie pukanie. Proszę, rozległ się głos za drzwiami. Kilku radzieckich kołchoźników weszło do wnętrza schludnej chaty. Gościnna gospodyni podsunęła krzesła i postawiła dzban mleka. Goście jednak dużo chcieli jeszcze zwiedzić, ograniczyli się więc do krótkiej przyjacielskiej rozmowy. Okazało się, że w tych czystych dwóch izbach mieszka małżeństwo z dwojgiem dzieci. Oboje pracują a pociechy ich chodzą do przedszkola. Patrząc na roześmiane twarze tych dzieci tw. Morozow, agronom kołchozu kaukaskiego rejonu, powiedział:

„Byłem tu przed dwoma laty, ale od tego czasu dużo się zmieniło. Widzę waszą walkę o lepsze jutro, wasze osiągnięcia w odbudowie i przebudowie kraju i to co widzę pozwala mi wierzyć w waszą przyszłość, w wasze zwycięstwo, nad wrogami i zmorą przeszłości.

Po wspólnym obiedzie, który stał się prawdziwą manifestacją na cześć przyjaźni polsko - radzieckiej, goście odjeżdżali w dalszą drogę żegnani gorącymi pozdrowieniami polskich robotników. (p)

Nie przelewali krwi *na próżno*

Na gdańskim cmentarzu żołnierzy armii radzieckiej, poległych w walce o wyzwolenie Wybrzeża, nie ma płaczących wierzb. Przy kamiennej płaskorzeźbie, przedstawiającej bohaterów wolności, rosną klony, jarzębiny i buki.

Arsnij Połzunow — przewodniczący kołchozu, „Czerwona Gwiazda" na Uralu i Fiedor Truszkiewicz — odznaczony orderem wojny za ojczyznę, b. oficer armii radzieckiej, obecnie przewodniczący kołchozu „Radziecka Białoruś" pod Mińskiem — składają w imieniu delegacji kołchoźników radzieckich wieniec u stóp pomnika poległych towarzyszy. W grupie delegatów stoi Maria Celiora — bohater pracy socjalistycznej. Jej granatowa sukienka złoci się i czerwieni od wysokich odznaczeń. Maria Celiora, ukraińska chłopka z kołchozu w Połonnej koło Kamieńca Podolskiego, jako grupowa zespołu uprawy buraków cukrowych, została odznaczona orderem Bohatera Pracy Socjalistycznej. Zespół kierowany przez Marię Celiora, osiągnął w pracy na swoich 4 hektarach buraków cukrowych rekordowy plon w wysokości 840 kwintali z ha.

W chwili, gdy Wasilij Pogorielow, kierownik radzieckiej wycieczki, członek kolegium Ministerstwa Rolnictwa ZSRR, mówi: „Wieczna sława bohaterom, którzy zginęli za Związek Radziecki, za wolność i demokrację na całym świecie" — w oczach ukraińskiej chłopki ukazują się łzy.

Gdzieś niedaleko stąd, na przedpolach Gdańska, poległ w walce o polskie Wybrzeże, pamiętnej wiosny 1945 roku, żołnierz armii radzieckiej, który był mężem Marii Celiora i ojcem jej trojga dzieci.

A Wasilij Pogorielow przemawia:

„Widzieliśmy u was wiele cmentarzy, wiele grobów żołnierzy armii radzieckiej i wojska polskiego. Ale widzieliśmy też waszą Warszawę, waszą Nową Hutę, wasz Śląsk, wasze porty i stocznie. Oglądaliśmy wasze spółdzielnie produkcyjne, państwowe ośrodki maszynowe, prace waszych robotników i chłopów, i wierzcie — im dłużej jesteśmy w Polsce, tym lepiej rozumiemy, że nasi i wasi żołnierze nie przelewali swej krwi na polskiej ziemi na próżno."

Maria Celiora słucha i szybko, energicznym ruchem ociera łzy...

Jerzy Dziewicki

Nie chcemy być gorsi od górników!

Załoga Stolarni Mechanicznej w Świdwinie w 5-ciu latach wykona Plan Sześcioletni

Ciasne i małe pomieszczenia. Na środku równo ułożony stos nóg stołowych. Przy ścianach forniery i inne materiały. W powietrzu zapach kleju stolarskiego. Odnosi się wrażenie, że to magazyn. Pod oknami jednak stoją warsztaty, przy których pracują pochyleni dwaj stolarze: Władysław Indyk i Aleksander Halama.

Ci dwaj stolarze, wyglądający jak ojciec i syn to czołowi żołnierze z frontu walki o przedterminowe wykonanie Planu 6-letniego w Państwowej Stolarni Mechanicznej nr 2 w Świdwinie. To przodownicy pracy, wyrabiający przeciętnie po 170 proc. normy, którzy swoim przykładem zdopingowali całą załogę do wydajniejszej pracy, co w rezultacie przyczyniło się do przedterminowego wykonania przez zakład rocznego planu produkcji.

...dopiero pomysł racjonalizatorski majstra Lisowskiego...

WYKONANE ZOBOWIĄZANIA

Idąc śladami czołowych górników polskich, podjęli oni w dniu 4 marca br. długofalowe indywidualne zobowiązania, wykonania planu rocznego w 9 miesiącach, tzn. do 1 września br. I wykonali je w tym terminie w 126 proc. Pokazali pozostałym pracownikom, że można pracować wydajniej, podciągali ich i kierownictwo stolarni mogło zameldować w dniu 5 września o wykonaniu w 100 proc. rocznego planu produkcji.

— Nie chcieliśmy być gorsi od górników — opowiada nie przerywając pracy Aleksander Halama. Wydajność pracy nie była u nas wysoka i dlatego chcieliśmy podciągnąć swych kolegów. I udało się nam. Zresztą, jak się chce to wszystko można zrobić.

— Wykonaliśmy plan — uzupełnia sekretarz podstawowej organizacji partyjnej Bronisław Kosmala, również przodownik pracy, wyrabiający przy fornierowaniu 150 proc normy — dzięki współpracy z kierownictwem, zdyscyplinowaniu i ofiarności pracowników, jak również odpowiedniemu ich uświadomieniu politycznemu. W Planie 3-letnim, który wykonaliśmy w 108 proc., produkcja zakładu wzrosła o 100 procent, a w Planie 6-letnim wzrośnie o dalszych 200 proc. Podjęliśmy długofalowe zobowiązanie wykonania Planu 6-letniego w 5-ciu latach.

DWAJ RACJONALIZATORZY

Zakład powstał jako fabryka mebli w czerwcu 1945 r. i produkował początkowo meble biurowe, jak biurka, szafy, krzesła, stoły itp. Później przeszedł na produkcję samych stołów biurowych fornierowanych. Robota jest taśmowa.

Deska rozpoczyna swój cykl produkcyjny od piły, zwanej wahadłową. Pracujący tu Kamiński i Nowak przecinają ją na odpowiednie kawałki.

Ciężką i niebezpieczną była praca przy tej pile do maja br. Wisiała ona na drewnianym wahadle i trzeba było ją ciągnąć co kosztowało dużo wysiłku fizycznego. Drżała przy tym i często wyskakiwała, przez co mogła pokaleczyć obsługę. Dopiero pomysł racjonalizatorski majstra stolarskiego Władysława Lisowskiego i ślusarza narzędziowego Jana Ziółkowskiego spowodował znaczne usprawnienie jej działania. Część metalową pomysłu opracował Ziółkowski, część drewnianą Lisowski. W rezultacie piła posuwa się obecnie dobrze przymocowana na wózku ruchomym z motorem, nie męczy obsługi, nie drży, jest bezpieczną i dzienna wydajność wzrosła z 3 m sześć. do 10 m sześć. tarcicy.

OTOCZYĆ WIĘKSZĄ OPIEKĄ

Jednym z najstarszych pracowników jest siwowłosy stolarz Jan Lisowski. W stolarstwie pracuje 43 lata a w zakładzie od samego początku. Pracują tu także jego dwaj synowie. Jeden jest majstrem - racjonalizatorem, drugi obsługuje piłę taśmową. Mimo swego wieku Lisowski jest również przodownikiem pracy i wyrabia przeciętnie po 140 procent normy.

— W 1945 i 46 r. mieliśmy duże trudności — opowiada nam. Brak było wykwalifikowanych robotników, pasów do maszyn, i materiałów. Wypłatę otrzymywaliśmy spóźnioną o 2 lub 3 miesiące. Teraz jest znacznie lepiej, ale jeszcze DPPM opóźnia dostawę materiałów pomocniczych, jak sklejki, okucia i forniery. Gatunek tego ostatniego również wiele pozostawia do życzenia. Opóźniona dostawa utrudnia nam pracę i w sierpniu z tego powodu nie mogliśmy wykonać planu miesięcznego.

W warsztatach tylko nieliczni pracownicy mają robocze ubrania.

— Stale prowadzimy walkę o te ubrania — informuje sekretarz POP Kosmala — ale jak dotąd nie możemy nic wskórać. W zeszłym roku ubrania zakupywało kierownictwo stolarni — to mieliśmy. W tym roku zaopatrzenie przejęła DPPM i nie mamy w czym pracować. Na 80 ludzi otrzymaliśmy w tych dniach tylko 4 ubrania. Śmieszne poprostu.

DPPM winna otoczyć większą niż dotychczas opieką Stolarnię Mechaniczną w Świdwinie. Powinna też sporządzić wreszcie bilans zakładu za 1949 rok, na podstawie którego przysługują pracownikom dodatkowe premie.

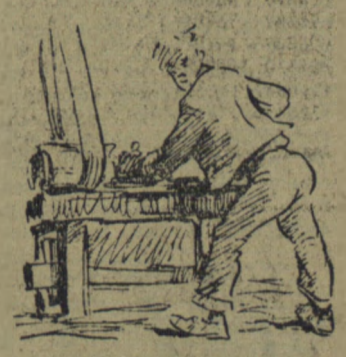

...ubrania robocze chronią naszą odzież

W ramach Planu 6-letniego stolarnia zostanie znacznie rozbudowana. Już w przyszłym roku ilość zatrudnionych pracowników wzrośnie do 110 i uruchomione będą nieczynne dotychczas warsztaty przy biurze. (mr)

Życie muzyczne

II-gi Koncert Symfoniczny

Robotniczego T-wa Muzycznego

Recital Stanisława Szpinalskiego

Rdzeń programu II-go koncertu symfonicznego RTM stanowiły dwie symfonie: Mozarta Es-Dur i VII-ma Beethovena, każda z nich poprzedzona uwerturą — przed Mozartem uwerturą Stanisława Moniuszki do opery „Flis", przed Beethovenem uwerturą Michała Glinki do opery „Ruslan i Ludmiła". Część I-szą i II-gą koncertu łączył — dobrany niezbyt fortunnie pod względem jednolitości programu — fragment Suity Edwarda Griega „Peer Gynt".

Na operze „Flis", — Moniuszko wypróbował swój nerw komiczny jeszcze przed napisaniem „Strasznego Dworu". Uwertura do „Flisa", obrazująca burzę na Wiśle, tchnie świeżością melodii i barwnym kolorytem instrumentacji. Uwertura Glinki do opery „Ruslan i Ludwiła" (połowa XIX w.), gładka w fakturze orkiestrowej, żywa i prosta w melodii, podkreśla silnie pierwiastek narodowy.

Symfonia Es-Dur Mozarta, zwana „łabędzim śpiewem", charakterystyczna wśród 40-tu Mozartowskich symfonii tym, że tylko w tej jednej biorą udział klarnety, nie wypadła w interpretacji dyrygenta, gościa lubelskiego, jak delikatna koronka mistrzowskiej formy, utkana lekką i szlachetną linią melodyjną. Zaznaczyć wypada, że oddanie stylu Mozarta wymaga większego trudu od wykonania bryłowatych, zwartych i potężnych symfonii Beethovena, to też VII-ma Symfonia Beethovena, tak zwana „apoteoza tańca", pod batutą Kuropatnickiego zamknęła koncert harmonijnym finałem, wywołującym dodatnie wrażenie u słuchaczy, tym bardziej, że widoczne było opanowanie partytury przez dyrygenta, a orkiestra znała już tę symfonię z ubiegłego sezonu koncertowego.

Bolesław Kuropatnicki przedstawia typ dyrygenta energicznego, o silnym poczuciu rytmu, trzymającego orkiestrę w ryzach. Szczególniej podciągał on smyczki, choć instrumenty drewniane i blaszane nie zawsze czysto frazowały.

Znany Szczecinowi z dwukrotnego występu w ubiegłym sezonie **Stanisław Szpinalski**, wirtuoz techniki fortepianowej, wystąpił z recitalem, który dzięki nieprzeciętnemu programowi i dojrzałemu wykonaniu wybitnego pianisty pozostanie na długo w pamięci słuchaczy.

Bardzo rzadko słuchamy na estradzie koncertowej sonat Mozarta. By umieścić w programie finezyjnie delikatną Sonatę Mozarta D-dur K nr 311, która należy do repertuaru szkolnego, i oddać jej piękno z wituozerią wymagana na recitalu, trzeba na to mistrzowskiej ręki Szpinalskiego. Fortepian brzmiał chwilami jak szpinet, rytmika wycyzelowana była jakby pod rozkazującymi uderzeniami metronomu; idealna wyrazistość linii melodyjnej i jasny, dyskretny koloryt harmoniczny odtworzyły w grze Szpinalskiego istotny styl Mozarta.

Beethovenowska Sonata Es-dur, op. 31 nr 3, stawiająca w Allegro jakby ustawiczne pytania w kolorycie jasnych i ciemnych światłocieni zależnie od wysokości skali tonów oraz zawierająca w Scherzu motywy komiczne jakby zaczerpnięte z opery buffo, ujawniła w interpretacji Szpinalskiego swoją głębię i delikatność, pokrewną Mozartowi.

Między obiema sonatami umieścił wirtuoz na bardzo właściwym miejscu Rapsodię g-moll Jana Brahmsa (połowa XIX w.).

Po klasycznej części I programu artysta wykonał utwory romantyków, z których po pianistycznych wariacjach Medelssohna wysuwa się na czoło Fantazja f-moll Chopina. Wdzięczna dla pianisty interpretacja tego utworu, zawierającego zarysy sonatowe obok epickiej obrazowości, pozwoliła Szpinalskiemu wydobyć ducha nowoczesności, jakim odznacza się ta kompozycja. Niezwykłą wartością wykonania X-ej Rapsodii Liszta — na zakończenie koncertu — był umiar w oddaniu efektów pianistycznych tego błyskotliwego utworu, bez hałaśliwego patosu, z fenomenalną wirtuozowską techniką i zupełną swobodą igrającą z wszelkimi trudnościami pianistyki Liszta.

Antoni Huebner

„WYKROJE I WZORY"
nr 25
zawierają wykroje: Damskiego jesiennego płaszcza. Kompletu damskiej dziennej bielizny. Kurtki wiatrówki dla chłopca 10—12 lat. Ciepłej sukienki dla dziewczynki 4—6 lat oraz wzory pomysłowych robót szydełkiem i na drutach.
B-189

Czapeczka, beret, czy kapelusz
MODA i ŻYCIE
Nr. 27
B-188

PANORAMA

DODATEK NIEDZIELNY DO »KURIERA«

Niedziela 24 września 1950 r. Nr 35 (75)

Krystyna Kowalska

Wyspa Mętna - raj ptaków

Rezerwat ptasi na Jeziorze Dąbskim

Leśne i wodne tereny Pomorza Zachodniego i dziś jeszcze, mimo wielowiekowego

Orzeł - bielik, rzadki i groźny gość Jeziora Dąbskiego.

oddziaływania gospodarki ludzkiej, są „rajem ptaków", zwłaszcza ptaków wodnych. Skrzydlata cyganeria powietrza, wykorzystująca w pełni przywileje jaki dają skrzydła, znajduje tu stosunkowo bezpieczne schronienie, obfitujące w miejsca dogodne do zakładania gniazd, obfitujące w żer i w zaciszne kryjówki. Szczególnie zaś odpowiednim dla niej terenem są wody, wysepki i zarośla przybrzeżne jeziora Dąbskiego. Tu gnieżdżą się licznie nasze ptaki lęgowe, tu zatrzymują się na popas podczas jesiennych i wiosennych ciągów ptaki przelotne, tu zalatują czasem w poszukiwaniu żeru inne, gnieżdżące się dalej na zachodzie i północo-zachodzie i innymi szlakami ciągnące na zimowiska w krajach południowych.

Cały szereg przyczyn składa się na to, że na jeziorze Dąbskim spotyka się tak liczne skupiska ptaków. Przede wszystkim zadrzewione, zarośnięte roślinnością wodną i nadwodną szerokie płycizny jego wybrzeży i wysepki stanowią wymarzone wprost tereny lęgowe. A o krok od gniazd, w wodach i błotach aż roi się od tłustego i smacznego pokarmu: robaków, owadów wodnych, skorupiaków, mięczaków i ryb. Te same tereny bowiem stanowią tarliska i żerowiska cennych ryb zalewowych: okonia, szczupaka, leszcza, lina, miętusa. Ptaki zaś, — jak to już około dwa tysiące lat temu sprawdzone — nie sieją ani orzą, ale za to jedzą i to, według o wiele późniejszych już spostrzeżeń, jedzą nawet w nadmiarze, wypatrzyły sobie z góry ten zakątek rojący się od różnorodnego życia i leżący w dodatku na trasie ich jesiennych i wiosennych ciągów.

Przyrodnik - dziwak
twórca rezerwatu

Przy wspólnym ujściu Reglicy i Parnicy znajduje się dość ponuro z daleka wyglądająca mała wysepka Mętna. Jest ona silnie zadrzewiona, ma grunt mokry i bagnisty oraz dużą ilość bujnie zarośniętych zacisznych zatoczek. Tu w roku 1922 założył stację ornitologiczną i rezerwat ptasi Paweł Robien, przyrodnik-amator, dziwak i fantasta pragnący przetworzyć świat na modłę jednego wielkiego rezerwatu, w którym ludzie pełniliby tylko funkcję strażników a kodeks karny byłby tego rodzaju, że za krzywdę wyrządzoną mewie karano by tak, jak za krzywdę wyrządzoną człowiekowi. Poza tym — mówiąc nawiasem — Robien był zaciekłym przeciwnikiem faszyzmu w ogóle a hitleryzmu w szczególności i podczas ostatniej wojny, izolowany w stworzonym przez siebie rezerwacie od Gestapo wystukiwał na maszynie nie tylko liryczne opowieści o swych skrzydlatych „braciach" nie tylko suche, cyfrowe sprawozdania z ich ciągów; ale i gorzką zaprawione podsumowania „osiągnięć" Hitlera w tej, wznieconej przez faszyzm wojnie, którą nazywa „Wielką Grozą".

Pomijając mętno - utopijne rojenia fanatyka ochrony przyrody na temat przyszłego urządzenia świata, jego praca nad ornitofauną Pomorza Szczecińskiego i zabiegi w celu stworzenia azylu dla coraz bardziej wypieranych przez ludzi z odwiecznych siedzib ptaków zasługują na pełne uznanie. W obronie swoich skrzydlatych podopiecznych staczał Robien zażarte walki. Z Goeringem kłócił się o te ciągłe ćwiczenia na lotnisku w Dąbiu, które mu ptaki niepotrzebnie płoszą i psują porządek ciągów; Magistratowi żalił się, że zasypywanie jeziorka wewnątrznego na jednej z wysepek pozbawiło miejsca na lęgi czyli „dachu nad głową" ponad dwa tysiące par ptaków wodnych. Na przyrodników znów szczecińskich napadał za to, że uzbrojeni tylko w suchą ścisłą wiedzę, nie mając żadnego zrozumienia dla otaczającej ich przyrody, płoszą ptaki zbyt częstym obrączkowaniem piskląt a co gorsza, w celu zdobycia okazów muzealnych, ośmielają się nawet zabijać te stworzenia, które on pragnął ochronić.

I tak, dzięki Robienowi, od lat już dwudziestu ośmiu ptaki miały na wyspie Mętnej rezerwat, w którym korzystały z prawa azylu. To też zaroiły się wody i zarośla jeziora Dąbskiego od rozśpiewanej, żerującej budującej gniazda i odbywającej lęgi skrzydlatej czereды.

Skrzydlata czereda

Zatem na piaskach nadbrzeżnych, wśród rzadkich kępek traw wysiadują swoje brunatno nakrapiane jaja mewy śmieszki, ozdoby Zalewu Szczecińskiego i wybrzeża, których ewolucje powietrzne i walki o każdy rzucony im ze statku kąsek urozmaicają czterogodzinną podróż „Jolantą" do Międzyzdrojów. Wśród trzcin nieraz zdarzy się ujrzeć pływające gniazdo perkoza, ptaka łatwego do rozpoznania po czubku piór na głowie i otaczającej szyję rudawej kryzie. Przemknie się również czasem wśród trzcin szukając drobnych zwierzątek wodnych a w ich braku części roślinnych pstra kurka wodna lub czarna z białym dziobem i łysiną — łyska. Przy wyjątkowym szczęściu można się również natknąć na zawieszone na gałązce nad wodą gniazdo remiza, ptaka z rodziny sikor, budowniczego artystę. Buduje on gniazdo z niezwykłą precyzją, utkane z włókienek roślinnych wełny i włosków o kształcie przypominającym faike lub retortę laboratoryjną. Wiosną i latem usłyszeć można przypominający ryk głos bąka, ptaka należącego do rodziny czapel. Samego bąka dojrzeć trudno, gdyż żeruje tylko w nocy a wytropiony w dzień nie ulatuje w powietrze, tylko przemyka chyłkiem między zaroślami stając się z powodu ochronnego ubarwienia niewidzialny.

Z wiosną usłyszeć można melodyjny gwizd zawieszonego wysoko w górze kuliga wielkiego, o dziobie wygiętym w kształcie kosy. Ptak to ostrożny i płochliwy i nawet w czasie lęgów, gdy inne ptaki nawet mniejsze od niego w trosce o potomstwo nabierają lwiej odwagi, on krzyczy wprawdzie i biega dokoła, ale na wszelki wypadek zbytnio się do wroga nie zbliża.

Często przylatują na jezioro czarne kormorany, ptaki również już niezmiernie rzadkie u nas, które kiedyś nawet próbowały się tu osiedlić, ale przepędzone powędrowały dalej na inne bardziej dzikie jeziora.

Groźny gość orzeł bielik

W okresie przelotów spotkać tu można przybywające z Arktyki łabędzie krzykliwe, nury i dzikie gęsi. Często, szczególnie zimą zagląda na wyspę orzeł bielik, liczący wśród ogólnego głodu i chłodu niegościnnej pory roku na rybne zapasy jeziora, a w ostateczności choćby na drobne ptactwo wodne.

Mewy — „śmieszki" w okresie letnich lęgów.

Na półwyspie koło ujścia Swanty gnieżdżą się w dużej koloni czaple siwe. O kolonii tej wspomina już w wydanej w 1618 r. mapie ziem pomorskich Lubinius.

A poza tymi wymienionymi wyżej ptakami istnieje jeszcze całe mnóstwo kaczek, traczy, rybitw, mew srebrzystych, sidławych, bladych, trzcniaków, strumieniówek i różnego ukrytego w zaroślach drobiazgu śpiewaczego.

Na jeziorze Dąbskim znajdują się również stanowiska tak rzadkich roślin, jak przesiąkra okółkowa, która znajduje się u nas jeszcze tylko w partiach ujściowych Odry. Rzadkimi stosunkowo roślinami są takie tworzące gdzieniegdzie na powierzchni grube dywany żółtokwiatowe grzybieńczyki wodne i rzęśl jesienna.

Zważywszy, że jezioro Dąbskie jest poza tym miejscem tarliskowym cennych gospodarczo ryb takich jak: okoń, szczupak, leszcz, lin, miętus, które na pokrytych bujną roślinnością płyciznach przybrzeżnych mają idealne warunki dla odbycia tarła i zapewnienia rozwoju młodemu pokoleniu, należy teren ten otoczyć specjalną opieką i wytyczyć pasy ochronne na terenie których nie wolno by było ani polować na ptactwo, ani odławiać ryb.

Krystyna Kowalska

Gniazdo perkoza „dwuczubego" przypomina pływającą wyspę.

Baszta obronna w Reczu

Miasteczko Recz w pow. choszczeńskim miało w wiekach średnich silne obwarowania. Pozostały z nich w dobrym stanie dwie bramy: Choszczeńska, użytkowana obecnie jako magazyn, baszta Drawnieńska, oraz część murów okolnych. Zbudowane one są z kamienia polnego i cegły. (Go)

Poeci Pomorza Zachodniego

W dzisiejszej „Panoramie" drukujemy wiersze, które stanowią interesujący debiut dwóch nowych poetów z Pomorza Zachodniego. Autor pierwszego z tych wierszy, Paweł Gołek-Narzęcki, jest korespondentem „Kuriera" ze Szczecinka. Pochodzi z Lublina. Autor „Strof o spółdzielni produkcyjnej", Roman Ziobro ma zaledwie 21 lat, pracuje jako magazynier w Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego w Szczecinie, jest synem małorolnego chłopa z Wołynia.

Paweł Gołek - Narzęcki

Nasze wiersze

Wiersze
Nie są kratą dla myśli,
Wiersze
Są radosną drogą pieśni,
Dlatego mocno wiersze do serca przyciśnij
I rąk trudem prześpiewaj i prześnij.

Nasze wiersze
To nie księżycowe wieczory,
Nasze wiersze
Mają rytm mocny i twardy,
To maszyny, parowozy, traktory,
Nowe domy, nowe szkoły, nowe kadry.

Nasze wiersze
Okrętami grają
W skrzypie dźwigów
Na stoczniach, nie na fletni,
Kominami nowych fabryk śpiewają
Przepotężny Poemat Sześcioletni.

Nasze wiersze
Milionami ton węgla są zdobne,
Nasze wiersze
Zakwitają w Polsce żelazem,
Choć litery składamy każdy z osobna —
Nasze wiersze piszemy pracą
WSZYSCY! WSZYSCY! I RAZEM!!!

Roman Ziobro

STROFY o spółdzielni produkcyjnej im. Władysława Orkana

Wieś ma nazwę. Droga szeroka,
Której strzegą wysmukłe topole.
Nagle widzę, jak gdyby sam Orkan
szedł z laseczką naprzelaj, przez pole.

Dłonią dotknął kłosów pszenicy
Rozgniótł w palcach miąższ tłustej ziemi.
Rzekłbyś — mówił: „Z tym się liczę,
Tutaj słowo poparte jest czynem".

Z marzeń rzewnych, z gnuśnej tęsknoty
nie ulepisz nic, oprócz klęski.
Oto mija ciepłe i złote
Lato zwycięskie.

Przewodniczący — partyjny człowiek
co to zawsze jest zwięzły w słowie
Spodem dłoni obetrze pot z powiek
i powie:

— Jest nas nie wielu, lecz będzie więcej
w następnym roku.
Z pól zbieraliśmy pospołem plony
By wymłócić na wspólnym toku.

A i z orką nie było łatwo,
Była walka! Wróg psuł maszyny.
Wyrzuciliśmy kułaka Dratwę,
piach wsypywał do beczek z benzyną:

I z siewami nie było lekko,
ktoś siewniki psuł nam po nocy.
Trzeba umieć patrzeć, człowieku,
mieć szeroko otwarte oczy.....

Trzeba zrobić coś z nagim pustkowiem,
żeby wiosną szumiało sadem,
staw wyczyścić, wzmocnić elektrownię,
stworzyć chłopską murarską brygadę
i budować dom dla gromady.

Wrzesień 1950

Guy de Maupassant

PAPUGA

W Fećamp wszyscy znali historię starej Patin. Zapewne, nie była ona szczęśliwa w małżeństwie, ponieważ mąż bił ją za życia tak, jak się młóci zboże w stodole.

Był szyprem kutra rybackiego, a poślubił ją niegdyś dlatego, że była bardzo ładna, chociaż biedna.

Patin, dzielny rybak, ale gbur, zachodził do szynku starego Auban, gdzie w zwykły dzień wypijał cztery do pięciu kieliszków wódki, a kiedy mu się powiodło, osiem do dziesięciu, a nawet więcej, w zależności od humoru, jak mawiał.

Wódkę podawała gościom córka Aubana, ładna brunetka, która przyciągała gości do gospody swą miłą powierzchownością.

Patin, wchodząc do szynku, cieszył się, że może popatrzeć na nią i zrazu prawił jej komplementy w sposób zrównoważony, jak solidny mężczyzna. Po pierwszym kieliszku wydawała mu się jeszcze ładniejsza, przy drugim mrugał do niej, przy trzecim mówił „Jeśli byś, Ślicznotko, chciała..." nie kończąc nigdy zdania, przy czwartym próbował ją przyczymać za spodnicę i pocałować.

Pijąc wódkę Patin tak bardzo przyzwyczaił się do widoku Ślicznotki, że myślał o niej nawet wtedy kiedy rzucał sieci do wody, na pełnym morzu podczas mrocznych nocy i nocy księżycowych.

Chcąc ją widzieć stale, nabrał tak wielkiej ochoty poślubienia jej, że poprosił o jej rękę.

Był bogaty, miał własny kuter, sieci i domek u stóp wybrzeża na La Retenue; a stary Auban nie miał nic, został więc Patin chętnie przyjęty, a ślub odbył się niebawem, ponieważ obu stronom z różnych powodów się śpieszyło.

Ale w trzy dni po ślubie Patin nie rozumiał już wcale, jak mógł uważać, że Ślicznotka różniła się od innych kobiet. Naprawdę musiał być głupi, żeby obarczyć się dziewczyną bez grosza, która uwiodła go swym koniakiem, do którego zapewne włożyła jakąś wstrętną pigułkę!

Klął przez cały czas przypływów, gryzł fajkę między zębami, wyzywał załogę, przeklinając na cały głos wszystkimi możliwymi wyzwiskami wszystko, co było mu znane, resztę złości wyrzucał z siebie na ryby i homary, wyciągane z sieci.

Gdy wracał do domu i zastawał tam żonę, córkę starego Auban, nie czekał długo, by traktować ją jak ostatnią z ostatnich. Później, kiedy ona zrezygnowana słuchała go, denerwował go jej spokój; pewnego wieczoru uderzył ją. Odtąd życie z nim było okropne.

Przez szereg lat na La Retenue mówiono tylko o tym jak Patin bił żonę i jak umiał przeklinać, przy każdej okazji, klął rzeczywiście w sposób tylko sobie właściwy, z takim bogactwem słownika i tak donośnym głosem, że żaden inny mężczyzna w Fécamp mu nie dorównał.

W dni, kiedy morze było wzburzone, stał na rufie statku, sterując z oczyma utkwionymi w dziobie i żaglach i mimo uwagi, skupionej na wąskim i trudnym przejściu, mimo fal, które niby góry, wtaczały się w wąski korytarz, wypatrywał między kobietami, które na brzegu oczekiwały marynarzy, swojej żony, córki starego Auban, tej żebraczki!

A kiedy ją zobaczył, wówczas poprzez szum fal i wiatru rzucał jej potok wyzwisk tak donośnie, że wszyscy się śmiali, choć bardzo jej współczuli.

A kiedy już opuścił pokład i znalazł się twarzą w twarz z żoną, w gromadzie gapiów wyławiał z głębi okrętu cały ładunek nowych obelg i wyzwisk, i tak wracali do domu, ona płacząc pierwsza, on wykrzykując za nią.

Znalazłszy się z nią sam, gdy drzwi były zamknięte, bił z lada powodu. Najdrobniejsza rzecz wystarczyła, by podniósł rękę, a kiedy już zaczął, nie zatrzymywał się więcej, plując jej w twarz prawdziwe przyczyny swej nienawiści. Przy każdym policzku, przy każdym szturchańcu wrzeszczał „Masz żebraczko! masz nędzarko, łachmaniarko! Ładnie się urządziłem tego dnia, kiedy wypłukałem sobie gębę mocną wódką twego szachraja ojca!"

Trwało to dziesięć lat. „Ślicznotka stała się tak bojaźliwa, że bladła, gdy do niej ktoś przemówił, myśląc tylko o uderzeniach, które jej groziły, a była bardziej chuda, żółta i sucha niż wędzona ryba.

II.

Pewnej nocy, gdy mąż był na morzu, obudził ją nagle zwierzęcy pomruk wiatru, który zbliżał się jak spuszczony z łańcucha pies. Usiadła na łóżku przerażona, potem nie słysząc nic więcej, znowu się położyła; ale prawie natychmiast usłyszała jakiś wycie w kominie, które wstrząsnęło całym domem i rozeszło się po całym niebie, jak gdyby stado dzikich zwierząt przebyło przestrzeń dysząc i rycząc.

Wstała więc i pobiegła do portu. Ze wszystkich stron schodziły się inne kobiety z latarniami. Nadbiegli mężczyźni i wszyscy razem patrzyli, na spienione morze, które biło skało w ciemnościach.

Burza trwała piętnaście godzin. Jedenastu marynarzy nie wróciło; w ich liczbie Patin.

Od strony Dieppe znaleziono szczątki „Młodej Amelii", jego łodzi. Nie daleko Saint Valery wyłowiono ciała załogi, ale ciała Patin nie znaleziono.

Powoli przyzwyczaiła się do myśli, że była wdową.

Pewnego popołudnia w cztery lata pani Patin zatrzymała się idąc ulicą żydowską, przed domem starego kapitana, który niedawno umarł, a którego meble sprzedawano.

Właśnie w tej chwili licytowano papugę, zieloną papugę o niebieskiej głowie, która patrzyła na wszystkich z miną niezadowoloną i niespokojną.

— Trzy franki! krzyczał sprzedawca.—Ptak, który mówi jak adwokat, trzy franki!

Przyjaciółka pani Patin trąciła ją łokciem...

— Powinnaś to sobie kupić, jesteś przecież bogata — powiedziała. — Taki, ptak dotrzymałby ci towarzystwa. On wart więcej niż trzydzieści franków.

— Cztery franki! tylko cztery franki — powtarzał mężczyzna. Umie wyśpiewać niesz pory i powiedzieć kazanie, jak ksiądz proboszcz. To fenomen...!

Pani Patin dodała pięćdziesiąt centymów i wzamian za to dostała w klatce małego ptaka o zakrzywionym dziobie, którego zabrała ze sobą.

Potym umieściła papugę u siebie, a kiedy otworzyła druciane drzwiczki, by dać jej pić, ptak dziobnął ją tak mocno w palec, że przeciął skórę aż do krwi.

Jaka ona złośliwa, — powiedziała.

Dała jej jednak konopi i kukurydzy, potym zostawiła ją w klatce, gładzącą sobie pióra i śledzącą z ponurą miną nowe mieszkanie i nową panią.

Zaczynało już świtać, kiedy pani Patin usłyszała najwyraźniej jakiś głos, silny, dźwięczny głos Patin'a, który wołał:

— Wstaniesz, ty ścierwo!

Tak się przeraziła, że schowała głowę pod pierzynę, ponieważ nieboszczyk codzień rano, gdy tylko oczy otworzył, ryczał jej w uszy te trzy słowa, które tak dobrze pamiętała.

Minuty mijały, ale szmer nie przerywał ciszy panującej w pokoju. Wtedy drżąc wystawiła głowę z łóżka, pewna, że on tam jest, śledzi ją, gotów do bicia.

Nie zobaczyła nic, nic, prócz słońca, przechodzącego przez szybę i pomyślała:

— Pewno się schował.

Czekała długo; potem uspokoiwszy się trochę, pomyślała:

— Chyba śniłam, skoro się nie pokazuje.

Nagle tuż obok wybuchł gniewny głos Patina, wrzeszcząc:

— Do cholery, do cholery wstaniesz, ty ś...!

Skoczyła z łóżka na równe nogi, kierowana posłuszeństwem kobiety bitej, która pamięta jeszcze po czterach latach i która zawsze będzie pamiętała i zawsze tego głosu posłucha! Powiedziała:

— Jestem, Patin, co chcecz?

Ale Patin nie odpowiedział.

Wtedy zrozpaczona, rozglądała się dookoła, potem zaczęła szukać wszędzie w szafach, w kominku, pod łóżkiem, nie znajdując nikogo.

Nagle przypomniała sobie strych, na który można było wejść od zewnątrz, przystawiwszy drabinę. Z pewnością tam się skrył, by ją zaskoczyć.

Podniósłszy głowę w stronę sufitu zapytała.

— Jesteś tam na górze, Patin?

Patin nie odpowiedział.

Wyszła więc i, drżąc ze strachu, weszła na drabinę, otworzyła okienko, spojrzała, nie nie zobaczyła, weszła, przeszukała i nic nie znalazła.

Usiadłszy na wiązce słomy, poczęła płakać. Podczas gdy tak szlochała, przeniknięta dotkliwym i nadprzyrodzonym strachem, usłyszała, jak Patin opowiadał o czymś w jej pokoju. Wydawał się nie tak zagniewany, spokojniejszy i mówił:

— Okropna pogoda! — Co za wicher! — Okropna pogoda! Do cholery, jestem bez śniadania!

Ona krzyknęła przez sufit:

— Już idę, Patin, zaraz ci zrobię zupę. Nie gniewaj się, już schodzę.

I zeszła na dół. Nie było nikogo.

Zrobiło jej się słabo, jak gdyby śmierć ją dotknęła, i już miała iść po pomoc do sąsiadów, kiedy jej prosto do ucha wrzasnął jakiś głos:

— Jestem bez śniadania, do cholery!

Papuga w klatce patrzyła na nią swym okrągłym, ponurym i złym okiem.

Ona również spojrzała na papugę zrozpaczona, szepcząc:

— Ach, to ty!

Rzuciła się na klatkę, chwyciła ptaka, który broniąc się, ranił jej skórę dziobem i pazurami. Ale ona trzymała go całą siłą obydwoma rękami i rzuciwszy się na ziemię z furią opętanej zgniotła go, zrobiła z niego szmat mięsa, coś małego i miękkiego, zielonego, co się już nie ruszało; potem, zawinąwszy to w szmatkę, jak w całun, wyszła z domu w koszuli i boso, przebiegła molo, o które morze uderzało krótkimi falami i potrząsając zawiniątkiem wrzuciła do wody to coś małego, nieżywego, co przypominało pęk trawy. A kiedy wróciła do domu, rzuciła się na kolana przed pustą klatką i wstrząśnięta tym co zrobiła, prosiła dobrego Boga o przebaczenie, szlochając, jakgdyby popełniła jakąś okropną zbrodnię...

(Przekład Krystyny Łyczywkowej)

Ochotnicy „ze stażem"

Prasa włoska doniosła, że Amerykanie przeprowadzają w Rzymie werbunek ochotników do oddziałów, które będą wysłane na Koreę. Do werbunku zgłaszają się męty emigracyjne i element przestępczy. Każdy zwerbowany otrzymuje 150 tys. lirów „premii" i 10.000 lirów dziennie.

— Czy chcecie służyć w „korpusie ochotniczym"?

— Oczywiście, mister. Wszyscy już braliśmy udział w mordach rabunkowych i zawsze robiliśmy to na ochotnika!

Dobór naturalny

— Tatusiu, co to jest dobór naturalny?

— Dobór naturalny. Hm, no na przykład: do naszego przedsiębiorstwa nadchodzą przydziały wczasów. Naturalnie dobieram sobie najlepszy.

„Amerykański styl życia"

— Za co przyznano mu tytuł doktora honorowego Akademii Rolniczej?

— Za opracowanie najnowszego sposobu niszczenia produktów rolnych.

Guy de Maupassant
(100 - lecie urodzin)

W roku bieżącym przypada setna rocznica urodzin wielkiego pisarza francuskiego, Guy de Maupassant. Dzieła jego są artystycznymi dokumentami epoki, w której tworzył. Pierwszorzędny stylista, mistrz czystej, pięknej mowy francuskiej wzrusza zawsze czytelników przede wszystkim treścią swoich nowel i opowiadań (napisał ich około 300), zdumiewających artystyczną prostotą wyrazu. Odtworzona przezeń prawda życia, piętnuje ustrój burżuazyjny z nieodpartą siłą.

W jednej ze swych nowel Maupassant opowiada, że kiedyś nocą ujrzał, jak umarli powstawali ze swych mogił i ścierali obłudne, pełne pochwał napisy, a na ich miejsce wpisywali potworną prawdę życia. Nowela ta mogłaby być symbolem całej twórczości pisarza, demaskującego z niezwykłą siłą przekonywującą warunki życia, w których tworzył swe dzieła.

Maupassant był wrogiem wojny — przeżył jej okrucieństwa w r. 1870. W jednym ze swych niewydanych dawniej, a opublikowanych dopiero obecnie w prasie postępowej we Francji artykułów pisze on m. inn.:

„Cóż, skoro rządy państw imperialistycznych przywłaszczyły sobie prawo rzucania narodów w objęcia śmierci — nie wyda się dziwnym, jeżeli narody te korzystają z prawa posłania na śmierć swoich rządów. Czemuż to nie mamy sądzić rządów po ogłoszeniu przez nich wojny?"

Sądu takiego pokolenie nasze było świadkiem, a narody nigdy już nie zrezygnują z raz zdobytego prawa.

Dr. Adam Asnes

W numerze dzisiejszym drukujemy jedną z nowel Maupassanta, dotychczas w przekładzie polskim jeszcze niewydaną. Maupassant był entuzjastą morza, znał znakomicie życie ludzi pracujących na morzu, napisał też kilkanaście nowel morskich, dotychczas w Polsce nieznanych. (red.)

RAZ na TYDZIEŃ! Konkurs „KURIERa"

Tym razem nasi Czytelnicy dali dowód lepszej niż poprzednio znajomości tematu konkursu. O ile w poprzednim konkursie (księżyc — odbiciem światła słonecznego) większość odpowiedzi była fałszywa, o tyle w ostatnim, teatralnym, tylko kilkunastu uczestników konkursu pomyliło nazwiska aktorów, podając jednak trafnie tytuł sztuki i jej autora.

Wyniki świadczą o tym, że teatr szczeciński bliski jest naszym Czytelnikom, znacznie bliższy niż gwiazdy i księżyc!

Trafna odpowiedź na nasz konkurs jest następująca:

Aktorzy: *Engelówna i Czabanowski.*

Tytuł sztuki: *„Obcy cień".* Autor *Konstanty Simonow.*

Sztukę wystawiono w *Teatrze Współczesnym.*

LISTA NAGRODZONYCH:

A oto lista nagrodzonych drogą losowania uczestników konkursu: *1. Helena Wódkiewicz, 2. Stefania Żelechowska, 3. Nadzieja Witonowicz, 4. Kazimierz Gabrielewicz, 5. Ziuta Domagała, 6) Ryszard Łonżyński,* (dziękujemy za miłe słowa uznania i życzliwości), *7. E. Bartczak, 8. Irena Klim, 9. Katarzyna Drozdówna, 10. Barbara Surowiecka.*

Nagrody książkowe wysyłamy pocztą.

TRZY RAZY NAJ...

Dzisiejszy nasz konkurs nie jest trudny. Rozwiązać go mogą wszyscy czytelnicy od najmłodszych do najstarszych. Wystarczy wziąć do ręki ołówek, kawałek papieru no i trochę pomyśleć.

Konkurs polega na tym, aby odgadnąć trzy największe jeziora, a mianowicie:

Jaką nazwę nosi największe jezioro w województwie szczecińskim, największe w województwie koszalińskim oraz największe w Polsce?

Rozwiązania należy nadsyłać do czwartku, tj. 28 bm.

Kronika filmowa

Nowy film polski — „Premiera Warszawska". Łódzka wytwórnia filmowa wykonała już ponad 75 proc. prac. związanych z realizacją nowego długometrażowego filmu polskiego pt. „Premiera Warszawska". Jest to wielki film historyczno - kostiumowy o dramatycznych wydarzeniach, poprzedzających premierę opery „Halka" w r 1858. W filmie tym występuje 80-cio osobowy zespół solistów (m. in. znane artystki Nina Andrycz i Barbara Kostrzewska) oraz 300 statystów. Film ma być ukończony na 1 grudnia br.

Barbara Kostrzewska wystąpi w roli Halki w filmie „Premiera Warszawska".

„Ostatni etap" w chińskim dubbingu. Chińska wytwórnia filmowa przystąpiła ostatnio do dubbingu „Ostatniego etapu". Również inne filmy polskie wejdą niebawem po dokonaniu dubbingu na chińskie ekrany.

W ciągu pierwszego roku istnienia wytwórnie filmowe w Republice Chińskiej wyprodukowały 6 filmów pełnometrażowych, a w r. 1950 wyprodukowanych ma być 28 filmów, z których dwanaście ukończono już w pierwszym półroczu.

Ponury cień nad Festivalem w Wenecji. Odbywa się obecnie „międzynarodowy" festival filmowy w Wenecji, oczywiście z wykluczeniem filmów Zw. Radzieckiego, Chin wyzwolonych i Krajów Ludowej Demokracji. Jest to zresztą jedyny w roku bieżącym Festival w Europie Zachodniej, nie odbyły się bowiem jak dawniej takie festivale ani w Cannes, ani w Belgii. Oczywiście olbrzymią przewagę ma „Hollywood", które dostarczyło 6 filmów. Francja dała 2 filmy, Anglia jeden, bardzo słaby, również po jednym dały Niemcy Zachodnie i Izrael. Dominuje więc film amerykański, o ustalonej już tematyce sadystyczno - pornograficzno-kryminalnej. Znany francuski krytyk filmowy Georges Sadoul w korespondencji z Wenecji, stwierdza co następuje: „Zeszłoroczny festival wenecki upłynął pod znakiem wielkiego sukcesu wybitnego dzieła postępowego, mianowicie filmu „Złodzieje rowerów" Vittorio de Sica. Tegoroczny festival, całkowicie opanowany przez Amerykanów, ma na celu wykazać, że świat jest piekłem, że rządzi nim tylko brutalna siła, że wojna jest okropna, ale konieczna. Na Lido słyszy się dziś przytłumione echo bombardowania otwartych miast Korei, jak kiedyś słyszało się tu echa wojny Mussoliniego z Abisynią". (J)

Rodoć (Mikołai Biernacki)

Fraszki i satyry z przed 75 lat

ACH, GDYBY NIE DEMOKRATY

Ach! gdyby nie demokraty —
Toby się dopiero żyło!
Chłop aż dotąd brałby baty,
Spałoby się, jadło, piło.
Doprawdy było by miło.
Szlachta by darmo kurczęta
Miała, Iny, młody, dziewczęta...
Ach, gdyby nie demokraty!
W kraju mogło by być cicho:
Tak jak za Sasów przed laty,
Kiedy Herb z siostrzyczką Pychą
Tył — a kraj porwało licho.
Tak, tak bywało przed laty!
Ach! Gdyby nie demokraty!

NA JEDNEGO, CO SIĘ ŚMIEJE

Piękne są ludzkości dzieje,
Jesteśmy nie lada gracze:
Na jednego, co się śmieje,
Sto tysięcy gorzko płacze.

TRZEBA ZROBIĆ TRYBUNAŁ

Dumałem, sprawiedliwość skąd płynie człowiecza?
Wtem patrzę, garść chłopaków bawi się i sprzecza:
„Trzeba zrobić trybunał — najsilniejszy powie —
Ja będę trybunałem i koniec".
Na zdrowie!

Awansowany społecznie robotnik nie zawiódł zaufania

Stanisław Ostrowski dobrze gospodarzy w PGR Przybkówko

Na podwórzu gospodarstwa PGR Przybkówko leży tarcica, przygotowana do odbudowy zniszczonej obory. Niebawem robotnicy Budowlanego Przedsiębiorstwa Powiatowego przystąpią do pracy i gospodarstwo uzyska nową, przewidzianą dla 60 krów oborę. A jest ona potrzebna, ponieważ stan inwentarza żywego stale wzrasta.

Ludzi w podwórzu mało. Większość pracuje na polu przy zasiewach. Średniego wzrostu mężczyzna z ożywieniem coś tłumaczy grupce robotników. Jest to kierownik gospodarstwa PGR Przybkówko, Stanisław Ostrowski, który zaledwie przed rokiem, był tak samo robotnikiem rolnym. Dzięki swej pracowitości, obowiązkowości i umiejętnościom rolniczym, wysunięty został w drodze awansu społecznego na kierownicze stanowiska i nie zawiódł pokładanego w nim zaufania. Zaniedbane poprzednio gospodarstwo postawił na dobrym poziomie.

DO CHAŁUPY ZAGLĄDAŁA BIEDA.

Ojciec Ostrowskiego był robotnikiem rolnym w majątku Malszewo pow. Lipno na Pomorzu, będącym własnością niejakiego Prybołowicza. Wiadomo, że mimo ciężkiej pracy, dużo nie zarobił, a do wyżywienia była jeszcze matka i dwoje rodzeństwa. Do chałupy zaczęła zaglądać bieda. Młodziutki jeszcze Stanisław zmuszony był pójść również do majątku, ażeby pomóc w utrzymaniu rodziny.

— „Mam tylko 4 oddziały szkoły powszechnej" — opowiada Ostrowski, — „bo tylko taka była szkoła we wsi. Dla większego wykształcenia trzeba było iść do miasta, mieć forsę i czas na to. A ja nie miałem ani czasu, ani pieniędzy. Musiałem pracować od świtu do późnego zmroku za 60 groszy i 2 kg żyta dziennie. Może pan wiedzieć, że robota nie była łatwa. Potem udało mi się dostać lepszą robotę w cukrowni. W czasie okupacji pracowałem cały czas w Gdyni. Do tego zespołu przyjechałem w 1947 r."

Do ubiegłego roku kierował gospodarstwem Sznajder. Nie znał się on dobrze na gospodarstwie i jak mówią robotnicy, chyliło się ono powoli ku upadkowi. Smutną spuściznę objął Ostrowski.

CYFRY MÓWIĄ ZA SIEBIE.

— „Z początku myślałem"— mówi — „że w ogóle nie dam sobie rady. Jest przecież 270 ha ziemi ornej, na falistym, trudnym do uprawy terenie, gospodarstwo jest ruchliwe, przyzespołowe. Najwięcej się bałem, że wszystko trzeba odpowiadać. Teraz jeszcze na nieszczęście zachorował brygadier polowy i wszystkiego muszę sam dojrzeć. Gdy mam jakiś zawiły problem, udaję się po poradę do dyrektora zespołu, pomaga mi również dużo księgowy i Podstawowa Organizacja Partyjna, mimo, że jestem bezpartyjnym".

Początkowo robotnicy nie chcieli respektować jego zarządzeń. Dopiero przekonali się, że praca starego robociarza przynosi dobre wyniki, zmienili swój stosunek do niego.

A wyniki są naprawdę dobre. Żniwa zakończono w terminie. Omłoty postępują planowo. Dokonano w terminie odstawy zbóż kwalifikowanych i konsumpcyjnych. Prace siewne wykazują zadawalające wyniki i zakończone zostaną według planu. Dobrze przygotowano akcję wykopkową. Krowy dają przeciętnie po 13 ltr. mleka.

Ale właściwym wskaźnikiem dobrego prowadzenia gospodarstwa jest niebywały w stosunku do ubiegłego roku wzrost wydajności plonów z ha. I tak wydajność z ha żyta wzrosła o 8 q i wynosi w bież. roku 20 q, pszenicy ozimej z 7 na 12 q, pszenicy jarej z 8 na 13 q. Na podstawie prób wykopkowych spodziewa się uzyskać 150 q ziemniaków z ha zamiast 90 q jak w ubiegłym roku, 250 q buraków pastewnych zamiast 120 q, i 200 q buraków cukrowych zamiast 100 q.

DOBRY Z NIEGO GOSPODARZ.

Sposobem gospodarczym wybudowano w tym roku magazyn na materiały pędne, chlewnię na 80 prosiąt, zakończona będzie odbudowa obory. Jesteśmy właśnie w chlewni. Pachnie świeżym wapnem. Wszędzie czysto. Brygadier chlewny Stanisław Dyfiński zadowolony jest, że odstawił 67 tuczników i tuczy dalszych 80 sztuk.

— „Zmieniło się u nas wszystko na lepsze" — mówi — „od chwili gdy przyszedł Ostrowski. Inaczej gospodarstwo całkiem by upadło. Gospodarz z niego dobry, w polu pierwszorzędny, tylko za mało szkoły posiada i dlatego może trochę słaby w papierkach. Ale powoli nauczy się wszystkiego".

W gospodarstwie jest dobrze zorganizowana świetlica. Uaktywnił ją instruktor socjalny Sławik. Właśnie zakupił i przywiózł z miasta akordeon, skrzypce i gitarę, jako zaczątek. dla mającego powstać zespołu.

Mimo niewątpliwie dużych sukcesów gospodarczych, kierownik gospodarstwa Stanisław Ostrowski nie powinien spocząć na laurach. Powinien dopilnować wykorzystania kredytów na remont mieszkań, które zaciekają i niektóre z nich są bez okien. Umieścić wszystkie maszyny rolnicze pod dachem, ażeby nie mokły i rdzewiały na podwórzu. Dopilnować sumiennych zapisów do kart pracy i umożliwić pracownikom sprawdzanie ich, ażeby orientowali się, ile wyrabiają normy. Trzeba wreszcie przypomnieć sobie o kierowcy Tadeuszu Siwińskim, który przed rokiem zmontował niemal ze szmelcu samochód ciężarowy, będący dotychczas na chodzie i nie otrzymał za to ani złotówki premii.

Marian Rebelka

Palące zagadnienie

Państwowa Szkoła Pielęgniarstwa w Szczecinku potrzebuje pomocy

Od przeszło roku mówi się w Szczecinku, o tym, że niedługo będzie otwarta tutaj dwuletnia Państwowa Szkoła Pielęgniarstwa.

Szkoła miała być otwarta 1 września ubiegłego roku, tymczasem nie otwarto jej również 1 września br., ponieważ...

Trudno powiedzieć, ile razy trzebaby powtórzyć te ponieważ!

Jeszcze przed trzema miesiącami dyrektorka nieistniejącej szkoły i wieloosobowy zespół instruktorski po przybyciu do Szczecinka zastali zamiast obiecanej gotowej szkoły, zdewastowany budynek, nieuporządkowane rachunki z firmą „Budowa" za ubiegły rok, a przede wszystkim żadnej dokumentacji technicznej odnośnie już przeprowadzonych i zaplanowanych robót.

Mimo usilnych zabiegów w Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej cały personel instruktorski nie ma mieszkań i korzysta narazie z prymitywnie urządzonych pokoi na poddaszu trzypiętrowego remontowanego gmachu szpitala.

Dopiero po nowym podziale administracyjnym Pomorza Zachodniego w ostatnich tygodniach nadeszły pieniądze z Koszalina i wreszcie sprawa szkoły ruszyła z miejsca.

Dnia 1 października br. nastąpi otwarcie I Kursu, na który zapisało się dotychczas 25 kandydatek, a miejsc jest jeszcze na drugie 25 osób.

Mimo to nie rozwiązano całego problemu szkoły, bo uczennice powinny mieć zapewniony internat, na który przewidziane były budynki, zajmowane obecnie przez Szpital przy ul. Kościuszki i ul. Krętej. I tu znowu trudności: Szpital nie otrzymał odpowiedniego wyposażenia i dlatego nie przenosi się do nowoodremontowanego budynku, wobec czego nie można rozwiązać sprawy internatu.

Dyrekcja Szkoły urządziła narazie „internat" na drugim piętrze gmachu szkoły, internat bez... łóżek, bo mimo zamówienia i mimo ponagleń jeszcze z Bytomia nie nadeszły.

Szkole trzeba pomóc przez przyśpieszenie wyposażenia, rozwiązanie sprawy mieszkań dla zespołu instruktorskiego, rozwiązanie sprawy budynków przeznaczonych na internat przy ul. Kościuszki i Krętej. Do spraw tych trzeba zabrać się jak najszybciej. (PN)

Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Białogardzie pracuje i walczy z trudnościami

Kiedy w pierwszych dniach marca br. powstało w Białogardzie Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe, spodziewano się, że prace w terenie ulegną znacznemu usprawnieniu. Niestety, pierwszy okres działalności nie dał spodziewanych rezultatów, na co złożyło się niedbalstwo byłego kierownika placówki, jak również braki w narzędziach.

Zasadniczy zwrot sytuacji nastąpił z chwilą objęcia placówki przez obecnego kierownika **E. Relidzińskiego**, który usunął stopniowo braki w narzędziach oraz po dokształceniu fachowym murarzy, cieśli, stolarzy i dekarzy stworzył kadry, na których opiera się praca w terenie.

Najpoważniejszą bolączką BPP jest zaopatrzenie materiałowe. Na skutek niedostarczenia przez inwestorów materiałów, przedsiębiorstwo zmuszone jest częściowo wyszukiwać materiał z rozbiórek.

Pracownicy BPP podejmują często zobowiązania, które zawsze wykonują. Między innymi wykonano remonty 6-ciu stodół, które gotowe były na czas do akcji żniwnej. Przekazano również ponad 100.000 zł na odbudowę Warszawy, za pracę wykonane poza godzinami służbowymi. Najpoważniejszym zobowiązaniem jest uchwała wykonania planu rocznego na miesiąc przed terminem, co przyniesie około 3.000.000 zł oszczędności. Równocześnie z rozwojem przedsiębiorstwa odczuwa się polepszenie warunków bytowych pracowników. Zwiększono też tabor transportowy, zaopatrzono wszystkich pracowników w kombinezony. W razie potrzeby, zależnie od warunków pracy robotnicy otrzymują buty gumowe, drewniaki, koce, prześcieradła, ręczniki i mydło. Na wszystkich budowach znajdują się apteczki. Akcja socjalna wysłała 10 pracowników na wczasy, prowadzi się akcję Opieki nad Matką i Dzieckiem. Nowootworzona Komisja Kulturalno-Oświatowa organizuje świetlicę. Wybrano również zarząd pomocniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej. Przed kilku dniami zawiązano przy placówce koło ZMP, wznowiono i uaktywniono przy kole TPPR oraz założono koło P.C.K.

(iks)

Dochód z imprez w Miastku na Odbudowę Warszawy

W Miastku i powiecie odbyło się we wrześniu kilka imprez, z których dochód został przeznaczony na Społeczny Fundusz Odbudowy Warszawy. W dotychczasowej akcji wyróżniła się Liga Kobiet organizacją loterii fantowej.

W dniu 30 września w Domu Kultury i Sztuki w Miastku odbędzie się wielka impreza, organizowana przez miejscowy chór „Lira", której dochód przeznaczony będzie również na SFOS.

Występy chóru „Lira" cieszą się w Miastku zawsze dużym powodzeniem. Na zlocie młodzieżowym w 1948 r. we Wrocławiu chór „Lira" w konkursie śpiewaczym zdobył drugie miejsce, występując jako reprezentacja województwa szczecińskiego. (t-ka)

Diety na SFOS

Na ostatniej sesji Powiatowej Rady Narodowej w Miastku radni uchwalili połowę należnych im diet na m-c wrzesień przeznaczyć na odbudowę Warszawy. Czyn ten zasługuje na pełne uznanie.

Pracownicy wszystkich zakładów pracy w Miastku podjęli zobowiązanie o stałych świadczeniach na rzecz Odbudowy Warszawy w wys. 0,25 — 0,50 proc. wynagrodzenia miesięcznego. (t-ka)

Śladem naszych artykułów

Dwukrotnie na łamach naszego pisma alarmowaliśmy o katastrofalnym pod względem urządzeń sanitarnych i technicznych stanie miejsca spędu na targowicy miejskiej w Szczecinku. Brak było na nim jakichkolwiek pomieszczeń na skupowaną trzodę chlewną i bydło, co powodowało dość często wypadki paraliżu, krzywicy, porażeń i innych schorzeń, wywołujących padnięcie żywca.

Notatki nasze znalazły właściwy oddźwięk i jak stwierdziliśmy, Miejska Rada Narodowa przystąpiła wreszcie do budowy pomieszczeń, które zabezpieczą skupowany żywiec przed wpływami atmosferycznymi w różnych porach roku.

(mr)

Budynki i ludzie są a Fabryka Papy w Bytowie nieczynna

Powiat bytowski jest powiatem typowo rolniczym i posiada tylko cztery przemysłowe zakłady produkcyjne. Oprócz nich istnieje w Bytowie Fabryka Papy i smoły, ale... niestety nieczynna od roku 1948.

Władze powiatowe od roku 1948 walczą o uruchomienie fabryki — lecz niestety wszelkie starania nie dały jak dotąd rezultatów.

Fabryka była czynna już po wojnie, na miejscu są fachowcy, którzy pracowali w fabryce, zabudowania są w dobrym stanie, a urządzenia nadają się do natychmiastowego uruchomienia. I dlatego zwracamy się ponownie o szybkie uruchomienie fabryki, co przyczyniłoby się do ożywienia życia gospodarczego powiatu. (tw.)

Sport w terenie

Propagandowe zawody kolarskie między listonoszami miejscowej poczty i kolporterami PPK „Ruch" na trasie 22 km zakończyły się zwycięstwem Zdzisława Cichowicza kolportera prasy PPK „Ruch" ze Szczecinka, który zdobył ufundowaną przez Powiatową Radę Narodową nagrodę — rower. Organizatorem zawodów był ZS „Związkowiec".

P.C.K. w Białogardzie szuka budynku

Liczne kursy szkoleniowe, organizowane przez Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w Białogardzie dały powiatowi wielu przodowników zdrowia, sanitariuszy i tp. Od dawna PCK projektuje uruchomienie w Białogardzie 6-miesięcznego kursu dla młodszych pielęgniarek. Zwrócono się nawet do Miejskiej oraz Powiatowej Rady Narodowej z prośbą o przydzielenie na ten cel odpowiedniego budynku, jednak prośba nie odniosła żadnego, jak do tej pory, skutku. *Sądzimy, że obie Rady Narodowe winny dopomóc PCK w przeprowadzaniu kursu przez szybkie wynalezienie odpowiedniego obiektu.*

(isk)

Reflektorem po Miastku

MIASTO „TONIE" W AFISZACH

Na każdym budynku, na każdym parkanie, gdzie tylko można dojrzeć — wszędzie są porozlepiane afisze; które bynajmniej nie przyczyniają się do upiększenia miasta. Niektóre z nich pamiętają jeszcze Anno Domini 1949. Jeszcze trochę, a nie będzie gdzie afiszy rozklejać, wszystkie wolne jeszcze miejsca będą zajęte. Co najgorsze, że ze względu na znikomą ilość tego wolnego miejsca nakleja się afisze na ważne ogłoszenia urzędowe. Czyżby nie było na to rady? Czy Miejska Rada Narodowa nie mogłaby tu przyjść z pomocą?

Wystarczy przecież ustawić na mieście jeszcze kilka tablic z przeznaczeniem na ogłoszenia urzędowe.

Niechże Miastko będzie miastem! (t-ka)

Reflektorem po Kołobrzegu

RURA CUCHNIE!

Już kilkakrotnie na łamach „Kuriera" poruszaliśmy sprawę „sławnej" rury... kołobrzeskiej, która zionie na miasto okropnym fetorem oraz miliardami bakterii. Niestety notatki nasze przeszły bez echa. Rura nadal istnieje.

Niewiadomo, czy Miejska Rada Narodowa Kołobrzegu nie robi sobie nic z słusznych żądań obywateli, czy też... tak dla żartów pozostawia rurę nadal na swoim miejscu.

MRN czas już skończyć z żartami! Koło ścieku przechodzą dziennie setki ludzi, a przede wszystkim młodzież idąca do szkoły.

Precz z cuchnącą rurą — wołamy wielkim głosem!

(aba)

Dlaczego M. R. N. zwleka?

FWP w Połczynie bez świetlicy i biblioteki

W Połczynie Zdroju przy ul. 1 Maja 9 znajduje się budynek, zajmowany dotychczas przez ob. G. K. Budynek ten przylega do DW „Zwycięstwo" i doskonale nadaje się na urządzenie świetlicy i biblioteki dla wczasowiczów.

Sprawa przydziału domu ciągnie się już od kilku miesięcy i natrafia na nieuzasadniony opór ze strony Miejskiej Rady Narodowej, mimo, że ob. G. opuściła sporny budynek. MRN zwleka z dnia na dzień z przekazaniem obiektu. Tak ważne zagadnienie, jakim jest akcja kulturalno - oświatowa na wczasach i do tego w Połczynie - Zdroju, gdzie sezon trwa cały rok i wczasowicze po kąpielach i zabiegach większą część dnia spędzają w domach — nie znajduje właściwego rozwiązania właśnie z powodu braku świetlicy.

Sądzimy, że sprawa przekazania budynku na świetlicę i bibliotekę Funduszowi Wczasów Pracowniczych zainteresują się odpowiednie czynniki, które przyśpieszą przekazanie obiektu. (J. S.)

Młodzież przy wykopkach

Młodzież Państwowej Ogólnokształcącej Szkoły Średniej w Kołobrzegu w ramach jednodniówek SP wyjeżdża na kopanie ziemniaków.

Młodzież tej szkoły już od trzech lat bierze udział w akcji ziemniaczanej i zawsze dobrze wywiązywała się ze swego zadania. (aba)

Drobiazgi

Przyzwyczajenie

Mieszkańcy Szczecinka bardzo łatwo i szybko na ogół przyzwyczajają się do czegoś. Gorzej jest natomiast, gdy chodzi o odzwyczajenie się.

I tak przyzwyczaili się między innymi do tego, że na jednym z budynków przy ul. 9 Maja wisiała swego czasu, może to było przed rokiem, tablica z napisem „Dom Społeczno - Oświatowy". Razi ich obecnie to puste miejsce nad drzwiami, idealnie nadające się na tablice. Ilekroć podnosząc głowę spoglądają na budynek, tyle razy niezmiernie przykro robi się im na sercu, że nie mogą jeszcze ujrzeć napisu „Pow. Dom Kultury".

A przecież wiedzą, że od roku rozwijają działalność rozmaite zespoły, odbywają się wszystkie imprezy i przedstawienia. Tyko „firmy" wciąż brak.

Albo zegar na ratuszu. Kiedyś radował ucho mieszkańców przechodzących placem Wolności albo mieszkających w pobliżu, pięknymi dźwiękami, oznajmiającymi godziny, półgodziny i kwadranse. A ci ostatni mieli tę korzyść, że nie potrzebowali w domu budzików. Ale to było dawno, bardzo dawno temu.

„Teraz wszystko umilkło, szczere pustki..." jakby powiedział nam wielki poeta Kochanowski. Wzdychają więc miłośnicy melodyjnych tonów i marzą, kiedy zegar znów ożyje. (mr)

Zwracamy UWAGĘ!

Cuchnące bajoro

Kilkakrotnie pisaliśmy już o cuchnącym bajorku w parku miejskim, niestety MRN nie zwróciło dotychczas na nie uwagi. Tymczasem bajoro to wygląda coraz gorzej. Zarośnięte zielskiem, cuchnące od brudu, stanowi prawdziwą wylęgarnię różnych płazów i owadów, szpecąc jednocześnie park.

W związku ze zbliżającą się zimą możnaby na tej sadzawce przygotować lodowisko i oddać je do użytku spragnionym tego sportu mieszkańcom. Aby staw ten stał się naprawdę upiększeniem miasta i miejscem rozrywki należy bezzwłocznie przystąpić do jego oczyszczenia.

Nie chcemy wstydzić się przed innymi miastami. Staw ten jest obrazem tak wielkiego zaniedbania, jakiego ze świecą w ręku nie znajdzie się w innym mieście. (Lw)

Śladem naszych artykułów

LZS zostanie wyposażony

W związku z artykułem zamieszczonym w „Kurierze Koszalińskim" z dnia 3 b. m. p. t. „Pan Inspektor przyszedł" Wojewódzka Rada Sportu Wiejskiego w Koszalinie przesłała nam następujące wyjaśnienie:

Sprawę poruszaną w artykule załatwiono pomyślnie, to znaczy LZS został zarejestrowany, a sprzęt będzie przydzielony w najbliższych dniach. Winy za ten stan rzeczy nie ponosi Inspektor Kultury Fizycznej ob. Dynko, ponieważ sport wiejski nie należy do jego kompetencji. Przewodniczący LZS powinien był się zgłosić nie do Pow. Kom. Kultury Fizycznej, a do Wydziału Kultury Fizycznej przy Zarządzie Wojew. ZSCh, który jest odpowiedzialny za sport wiejski.

My ze swej strony uważamy, że rolę swoją spełniliśmy, jeśli LZS rzeczywiście w najbliższych dniach sprzęt otrzyma.

Drobiazgi sportowe

W niedzielę 24 bm. na stadionie koszalińskiej Gwardii odbędzie się w ramach rozgrywek A klasy KOZPN spotkanie piłkarskie między miejscowym Związkowcem a Kolejarzem z Białogardu. Związkowiec, który jak wiemy w ubiegłą niedzielę poniósł wysoką porażkę w Słupsku, mobilizuje wszystkie siły by wystąpić w jak najlepszym składzie. (wj)

„Przejdzie do nas reszta wsi"

Nowe życie w Malinowie

Długo obradowali mało i średniorolni gospodarze Malinowa pow. koszalińskiego nad zorganizowaniem spółdzielni produkcyjnej. Z początku wiele nieufności w gromadzie. Pojęcie spółdzielni było dla nich zupełne obce, a zmiany jakie zaszły w Polsce niepełnym echem odbijały się na mieszkańcach tej wioski. Dopiero usilna praca organizacji społecznych otworzyła chłopom z Malinowa oczy na wiele dotąd nieznanych spraw.

Zasięgnęli rady, kupili statut, wspólnie go przeczytali, pomyśleli, no i założyli spółdzielnię.

Już w pierwszych dniach wspólnej pracy, ci do niedawna nieufni ludzie wykazali wielki zapał i zrozumienie idei spółdzielczości. Nie trzeba było powoływać do pracy, każdy z nich przystąpił na wyznaczonym odcinku do działania. Były wypadki, że nie chcieli wprost schodzić z pól, aby więcej zrobić, aby prędzej wykonać plan, z którym wszyscy poznali się i który zrozumieli. Na liczne nagabywania tych, którzy nie chcieli spółdzielni i do niej nie przystąpili, znajdowali jedną odpowiedź: „zobaczymy za rok, jak się pobudujemy."

I rzeczywiście przystąpili do budowy wielkiej stajni i stodoły. Projekty inwestycji zostały ustalone, przybył kalkulator i obliczył, że budowa stajni będzie kosztowała pół miliona złotych. Ponieważ kredyty zostały przydzielone można było przystąpić do budowy. Członkowie spółdzielni okazali się dobrymi gospodarzami. Wysłuchali opinii techników, policzyli po swojemu, zwołali zebranie członków i postanowili wybudować nową stajnię za 5 tys. złotych.

Nazajutrz rano spotkali się wszyscy członkowie spółdzielni przy starej stajni. Nikt ich tutaj nie zwoływał, nikt się nie umawiał. Ot po prostu przyszli sami i wzięli się do roboty.

Po kilku tygodniach z daleka błyszczała nowymi ścianami i dachem oraz imponowała wielkością nowa stajnia. Ale nie tylko zewnętrzny jej wygląd zwracał uwagę. Urządzenia wewnętrzne okazały się również wzorowe. Przyjechali inżynierowie, zapytali jaka firma stawiała, a na otrzymaną odpowiedź — „My" — pokręcili głowami z podziwem.

Duszą spółdzielni jest jej przewodniczący Stanisław Bagniuk oraz księgowy Jan Grzeszczuk, którzy nie znają określonych godzin pracy dla wspólnoty.

Spółdzielnia produkcyjna w Malinowie, również na odcinku produkcyjnym osiągnęła piękne wyniki. Obsiano już 70 proc. zbóż ozimych, rozpoczęto akcję wykopkową, zaplanowano jeszcze w bieżącym roku za kupić za zaoszczędzone pieniądze 10 krów i 15 macior. Na wiosnę zbuduje się nową stodołę.

Członkowie spółdzielni mówiąc o swym gospodarstwie wierzą, że z nastaniem wiosny, przejdzie do nich reszta gospodarzy. (Lw).

Jeszcze czas zgłosić udział

Niedziela - godzina 12 - start

Wyścig najmłodszych na pl. Zwycięstwa w Słupsku

Wyścigi najmłodszych mieszkańców Słupska, organizowane przez redakcję „Kuriera" spotkały się z dużym zainteresowaniem tak samych „zawodników", jak i rodziców, którzy w Oddziale Redakcji przy ul. Wojska Polskiego 44 zasięgają informacji o warunkach imprezy.

Przypominamy więc raz jeszcze, że w wyścigach mogą brać udział dzieci do lat 10. Dolna granica wieku nie jest ograniczona.

Poszczególne „konkurencje" przewidują:

WYŚCIG NA HULAJNOGACH
WYŚCIG NA ROWERKACH TRZYKOŁOWYCH
WYŚCIG NA ROWERKACH DWUKOŁOWYCH
BIEG Z JAJKIEM NA ŁYŻCE
BIEG W WORKACH

Jak widać więc program jest niezwykle urozmaicony, organizatorzy przygotowują poza tym wiele innych niespodzianek dla uczestników imprezy.

Dodać trzeba, że zwycięzcy otrzymają cenne nagrody w postaci gier, zabawek i książek.

A więc wszystkie dzieci ze Słupska — na start.

Dla wzięcia udziału w zawodach wystarczy wypełnić zamieszczony poniżej kupon, wpisując rodzaj wyścigu, w jakim pragnie się wziąć udział. Zrozumiałe, że startować można w kilku, a nawet we wszystkich konkurencjach. W czasie zawodów tego rodzaju w Szczecinie jeden z uczestników zwyciężył aż w trzech wyścigach.

Zgłoszenia przyjmuje w sobotę i w niedzielę do godz. 11 Oddział Redakcji „Kuriera Koszalińskiego", ul. Wojska Polskiego 44, dla spóźnialskich — wyjątkowo — do godz. 12 na miejscu imprezy — Placu Zwycięstwa.

Kto nie ma hulajnogi czy roweru — niech zgłasza udział w biegu z jajkiem na łyżeczce lub w worku, nagrody w tych wyścigach będą równie atrakcyjne.

Przypominamy i zapraszamy wszystkich mieszkańców Słupska:

NIEDZIELA
GODZINA 12
PLAC ZWYCIĘSTWA

KUPON

Imię i nazwisko ....

wiek ....

adres ....

Rodzaj wyścigu ....

Jeszcze jedna szkoła rzemieślnicza w Słupsku

Fabryka Narzędzi Rolniczych w Słupsku przystąpi do remontu budynków przy ul. Grottgera, w których uruchomiona zostanie Szkoła Rzemieślnicza Fabryki Narzędzi Rolniczych dla 300 uczni. (law)

I takie rzeczy zdarzają się jeszcze!

Wieczór autorski, który się nie odbył z powodu...

W dniu 17 bm. został zorganizowany przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Słupsku poranek recytatorski z udziałem Ireny Dwęskiej - Ruszczycówny. O mającym odbyć się poranku zawiadomione zostały wszystkie szkoły w Słupsku, między innymi szkoła TPD. W piśmie Prez. MRN, nic nie wspomniano o opłacie. Natomiast Irena Dwęska-Ruszczycówna ustaliła opłatę wstępu w wysokości 50 złotych od osoby. Powyższe zostało podane do wiadomości uczniom szkoły TPD.

Jak wiadomo uczniowie TPD to przeważnie dzieci niezamożnych chłopów i robotników i z tego też powodu zgłosiło się jedynie 20 osób, gdyż nie wszyscy mogli sobie pozwolić na wydatek 50 złotych.

Ob. Dwęska - Ruszczycówna dowiedziawszy się o tym oświadczyła, że to stanowczo za mało, wobec czego dyrekcja zrezygnowała z udziału młodzieży w tej imprezie.

Pani Dwęska - -Ruszczycówna nie zdawała sobie widocznie sprawy z tego, jaką wielką szkodę wyrządziła młodzieży szkoły TPD swym postępowaniem.

O lepsze mieszkania dla robotników słupskich

Przy udziale przedstawicieli partii, Powiatowej Rady Związków Zawodowych, PKP, i wszystkich ważniejszych zakładów pracy odbyła się w MRN konferencja, poświęcona omówieniu zagadnienia właściwego przydziału mieszkań dla świata pracy.

Wszystkie zakłady pracy zobowiązały się do wyznaczenia odpowiedniej ilości osób i delegowania ich do trójek mieszkaniowych, które odbywają przegląd dużych mieszkań. Jeśli pokaże się, że mieszkania nie są dostatecznie wykorzystane, będą one przydzielone przodownikom pracy i robotnikom produkcyjnym, którzy w wielu wypadkach mieszkają w fatalnych warunkach. (c)

Dlaczego niszczeją?

Przy ul. Gnieźnieńskiej znajduje się kilka domów wymagających niewielkiego remontu. Domy te przez okres 2 lat zamieszkiwane były przez robotników, którzy bądź to zostali służbowo przeniesieni, bądź też wyjechali do centralnych województw. Nie zajęte mieszkania niszczeją bezużytecznie.

Gdyby sprawą tą zainteresowała się Miejska Rada Narodowa, możnaby minimalnym kosztem doprowadzić domy do stanu używalności. Noszą one numery: 16, 15, 4, 6. Szczególnie dom nr 16 winien być jak najprędzej remontowany. (Lw)

KOSZALIN
Wrzesień
24
NIEDZIELA
Dzis NMP od w. n.

Notatki Koszalina

Wystawa Sztuki i Rękodzieła Ludowego, która wywołała duże zainteresowanie wśród mieszkańców, pozostaje w Koszalinie tylko do dnia 24 bm. Kto wystawy jeszcze nie widział niech się pośpieszy. (lek)

* * *

W Wydz. Budowlanym Prezydium WRN odbyła się odprawa robocza przedstawicieli przedsiębiorstw budowlanych, na której omawiano sprawy remontów domów mieszkalnych i organizacji pracy w budownictwie. (lek)

Kilka dni temu pisaliśmy o stanie tablicy do ogłoszeń, znajdującej się u zbiegu ulic Zwycięstwa i 1-go Maja. Tablica ta nie tylko, że nie została zreperowana ale potrzaskano ją na kawałki. Oczekujemy usunięcia tej tablicy. (BW)

Jedna z wielu...

Ulice Koszalina w ogóle nie grzeszą dobrym oświetleniem. Najbardziej jednak upośledzona ulicą jest ul. Kościuszki. Nie posiada ona na całej swej długości ani jednej lampy. Sytuację pogarszają jeszcze liczne wyboje i dziury, które po zapadnięciu zmroku stanowią niebezpieczne zasadzki na przechodniów.

W związku ze zbliżaniem się zimy należało by pomyśleć o oświetleniu tej ulicy. Mieszkańcy ulicy apelują do MRN o interwencję. (Lw)

Radio

Niedziela, 24 września 1958 r. (ważniejsze audycje na fali 238.3 m)

Wiadomości: 8.00, 17.00, 20.00, 23.00.

7.00 fortep. skrzypce i organy kinowe, 8.15 pieśń mas., 8.20 piosenki w wyk. solo i zesp., 8.40 konc. organowy, 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa, 10.20 poezja i muz., 11.15 aud. młodzieżowa, 11.30 muz., 11.35 Uwaga PGR-y, 11.45 Wszechn. rad., 11.57 syg. czasu, 12.15 konc., 13.00 „Wiedza rybaka", 13.15 Recenzja robotników, 13.30 list, 13.50 interwencje, 14.20 mel. filmowe, 14.40 aud. oświat., 14.50 „Na swojską nutę", 15.15 słuch. dla dzieci, 16.00 chór, 16.20 Konopnicka, 16.25 muz., 17.20 konc. Chopinowski, 18.00 „Wczoraj i przedwczoraj", 18.20 konc. rozrywk., 20.30 sport, 20.45 „Teatr eterek", 21.15 felieton, 21.25 muz. tan., 22.05 sport, 22.30 Gigli — płyty, 23.15 muz., 24.00 hymn.

Co, gdzie, kiedy?

KOSZALIN

Kino „POLONIA": „Wschodnie złoty", prod. radz. Dozw. od 16 lat. Pocz. seans. 18 i 20.

Nr telefonów: Straż Pożarna 333, Milicja 537, Pogotowie PCK 500, Kurier Koszaliński 230

SŁUPSK

Kino „POLONIA": „Milczenie jest złotem" prod. franc. Dozw. od lat 12. Pocz. seans 16, 18, 20.

Dyżuruje apteka ul. Wojska Polskiego.

Telefony: Pożar — 13 25, Milicja — 12 21, 12 12, Pogotowie PCK — 27 11, [illegible] 11, Taksówki — 11 90, „Kurier Koszaliński" — 33 72.

BIAŁOGARD

Kino „BAŁTYK" — „Aleksander Newski" prod. radz. i „Mister" prod. fińskiej.

Telefony: Pożar — 33, Milicja — 321, Pogotowie PCK — 125.

SZCZECINEK

Kino „WOLNOŚĆ": „Strój Galowy" prod. węgierskiej. Dozw. od lat 18. Początek seansów 18, 20, w niedzielę i święta 16.

Telefony: Pożar — 78, Milicja — 184, Pogotowie ratunkowe — [illegible]

KOŁOBRZEG

Kino „CASINO": „Cztery serca" prod. radz.

AGAPIT KRUZOE czyli ROBINSON KRUPKA (17)

Agapit w krótkim czasie nauczył się włazić na palmy kokosowe nie gorzej niż Nenete.

Kiedyś Krupka zaczął sobie szykować zapas orzechów kokosowych. Jeden z orzechów (a były wielkości głowy dziecka) spadł mu w sąsiednie krzaki.

Powtórzyła się historia sprzed kilku dni. Z krzaku rozległ się wrzask i wyskoczyła spod niego znana już Agapitowi maszkara.

— Też wybrał sobie miejsce na spanie — skrzywił się ze złością marynarz (z natury bowiem nie lubił nikomu robić krzywdy).

Z Tamoną zaprzyjaźnili się bardzo. Chodzili razem na spacery, często też towarzyszył im Nenete.

W piękne, księżycowe, parne noce Tamona śpiewała piękne pieśni. Marynarz słuchał rozmarzony.

Gdy tak pewnego wieczora siedzieli nad morzem, znowu pojawiło się dziwne straszydło. Maszkara ubrana w dziwny strój, pomalowana w paski, kółka i esyflorosy, obwieszona pęczkami trawy, podobnymi do końskich ogonów, krzyczała tak, że aż w kącikach ust pokazała się piana.

Agapit widząc, że może być źle, chwycił za pistolet.

(Dalszy ciąg jutro).

„Kurier Koszaliński" Redakcja w Koszalinie ul. Zwycięstwa 108 czynna w godz. 8 — 16 nr telef. 230. Oddział Redakcji w Słupsku ul. Wojska Polskiego nr 44 tel. 33 72

x-1-11650

Afrykańskie bajki ludowe

MĄDRY ZAJĄC

Pewnej nocy hiena rzekła do zająca:

— Chodźmy łowić ryby.

Poszli razem nad rzekę i zając wkrótce złowił wielką rybę. Hiena, opanowana zawiścią, postanowiła ukraść tę rybę. Ponieważ trzeba było zanocować, hiena przeprawiła się na drugi brzeg rzeki, pod pretekstem, że chce pomyszkować trochę po cudzych ogrodach. Aby zmylić czujność zająca, przykazała mu przed odejściem, aby miał się na baczności nocą:

— Nie ufaj nikomu, przyjacielu, kręci się tu mnóstwo złodziei; napewno będą usiłowali skraść naszą rybę. Ostrzegam cię więc: pilnuj dobrze!

— Jasne — rzekł zając — bądź spokojna.

O północy hiena pocichutku przepłynęła rzekę, aby ściągnąć rybę. Lecz zając pilnował dobrze. Chwycił głownię z ogniska i cisnął ją w oczy hienie, która wskutek tego szybko wróciła na drugi brzeg rzeki.

Nazajutrz rano hiena zawołała stamtąd do zająca.

— Dzieńdobry! Miałeś więc przeprawę ze złodziejami?

Zając patrzał na hienę i uśmiechał się pod wąsem:

— Aha!

Wtedy hiena, zbita z tropu, dodała:

— Maleństwo z ciebie, a taką masz krzepę w garści. Nie

tylko odegnałeś złodzieja i stłukłeś go po pysku, lecz od tego silnego uderzenia z głowni posypały się na mnie poprzez rzekę iskry i osmaliły mi oczy.

CHYTRA JASZCZURKA

Jest to bajka o słoniu i jaszczurce, której podobała się słoniowa narzeczona.

Pewnego razu rzekła jaszczurka do narzeczonej słonia:

— Słoń jest moim koniem.

Gdy słoń przyszedł wieczorem do domu, narzeczona powiedziała mu:

— Ty jesteś koniem jaszczurki.

Słoń poszedł do jaszczurki i spytał ją:

— Tyś mówiła mojej narzeczonej, że ja jestem twoim koniem?

— Nie, nic podobnego nie mówiłam.

Poszli więc do narzeczonej słonia. Po drodze jaszczurka mówi:

— Dziadku, nie mam sił iść na piechotę. Pozwól mi siąść na tobie.

— Właź, droga wnuczko — rzekł słoń.

Jaszczurka wdrapała się szybko.

Po pewnym czasie mówi znowu:

— Dziadku, spadam. Pozwól mi włożyć ci w usta sznurek, to będę miała się za co trzymać.

Słoń zgodził się.

Jeszcze po pewnym czasie jaszczurka rzecze:

— Pozwól mi wziąć gałązkę, żebym mogła odpędzać muchy od ciebie.

— Weź — rzekł słoń.

Jaszczurka ułamała gałązkę.

Gdy przybyli wreszcie do narzeczonej, ta zawołała na ich widok:

— Słoniu, toć ty naprawdę jesteś koniem jaszczurki!

Miłość i bumelant

I w miłości, mój jedyny,
Trza przestrzegać „dyscypliny",
Serce w piersi chodzi przecie
Jak najlepszy zegar w świecie.

I dlatego cię, mój drogi,
Jeszcze dzisiaj puszczę kantem,
Bo i w pracy i w miłości
Ciągle jesteś bumelantem

PEN

WIĘKSZE WYGRANE 62 LOTERII

2 dzień ciągnienia I-ej klasy

Główna wygrana dnia 1.000.000 zł padła na Nr 3822 w Koszalinie.

Wygrane po 500.000 zł. padły na Nr Nr 28327 118735.

Wygrana 200.000 zł padła na Nr 66873.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 2728 6484 9839 18999 25078 28100 30525 50678 53918 91564 96158 119364 128834.

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr 7051 10447 14198 19068 24905 36197 46462 47964 48231 55016 61446 64379 65056 77974 80589 81958 82182 82268 89194 100551 109887 112693 122365.

Wygrane po 16.000 zł

565 1703 2290 3221 7301 12896 13148 15597 19468 21977 26854 27707 27998 32804 33823 39312 44804 48976 50331 54832 55734 56358 60919 63123 65275 65766 67470 71914 76073 76201 78784 81745 82931 92658 93266 94197 95170 96250 96300 96510 100808 101070 109271 106955 110547 111695 114673 115846 120103 125251 127168 127584.

NOWY CIEKAWY KONKURS KURIERA — JUŻ WKRÓTCE

Niezwykły wypadek na scenie

Przerażenie ogarnęło 2.300 widzów, zebranych na historycznym dziedzińcu zamku Kronborg, na którym wystawiono „Hamleta". Po dramatycznej scenie ukazania się widma ojca, grający rolę Hamleta znakomity aktor Redgrave, zemdlał zupełnie przepisowo, jak wymagała tego rola, lecz nie ocknął się i nie

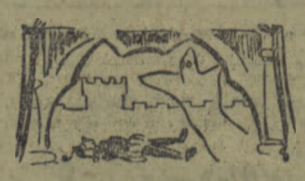

podniósł z ziemi. Aktora wniesiono omdlałego do komnat zamkowych. Lekarz stwierdził utratę przytomności — jak się następnie okazało na skutek ataku nerwicy żołądka, któremu uległ w czasie przedstawienia. Zabiegi lekarza przywróciły aktorowi przytomność, poczem wśród niesłychanego entuzjazmu widzów, wrócił on na scenę.

SPORT

Rozpoczynają się walki o prymat w siatkówce

W dniu 1 października br. rozpoczynają się rozgrywki B-klasy siatkówki Okręgu szczecińskiego.

Rozgrywki odbędą się w czterech grupach po 5 drużyn każda. Drużyny te rozgrywać będą systemem „każdy z każdym" a mistrzowie z każdej grupy awansują do A klasy.

Walka o awans powinna być bardzo zaciętą, ponieważ poziom poszczególnych grup jest dosyć wyrównany.

Drużyny rozgrywać będą w poszczególnych grupach: w pierwszej AZS Szczecin, Gwardia — Dębno, Spójnia II — Wałcz, Związkowiec — Lipiany, Związkowiec — Szczecin. Gr. II, Kolejarz Kołobrzeg — Kolejarz Słupsk, Kolejarz II — Szczecin, Ogniwo Szczecin, Unia — Szczecin. Gr. III Gwardia — Słupsk, Stal — Słupsk, Spójnia — Szczecin, Związkowiec Miastko. Związkowiec Białogard. Gr. IV Bud. Szczec. Gw. Szczecin, Kolej. Starg. Ogniwo Słupsk, Stal Szczecin.

W pierwszych rozgrywkach w dniu 1. X. br. spotkają się AZS II — Gw. Dębno, Spójnia II Wałcz — Zw. Szczecin Unia — Szczecin — Kol. Sł. Kol. II Szczecin — Kolejarz Kołobrzeg, Gwardia III Związkowiec Miastko — Gwardia Słupsk. Spójnia Szczecin — Stal Słupsk. Terminarza IV grupy, którą wyznaczono dodatkowo, dotychczas nie ustalono.

Piłka ręczna jest sportem, który obejmuje coraz większe masy młodzieży i starszych.

W siatkówkę i koszykówkę można grać na boisku, przy zakładzie pracy, na wczasach, w szkole itp. Na zdjęciu emocjonujący moment na meczu koszykówki.

Dziękujemy

Do redakcji wpłynęła (z dużym opóźnieniem co prawda) karta z pozdrowieniami dla naszych Czytelników od reprezentacji kajakarzy Z. S. Związkowiec z Warszawy. Za pozdrowienie dziękujemy.

Rozgrywki szachowe o mistrzostwo Szczecina

W dniu 18 bm. rozpoczęły się rozgrywki ćwierćfinałowe o mistrzostwo miasta Szczecina w szachach. W eliminacjach bierze udział 60 graczy, podzielonych na 5 grup po 12 osób.

Rozgrywki odbywają się trzy razy w tygodniu w lokalu OZSz. przy ul. Słowackiego 2 oraz „Budowlanych" (róg Śląskiej i Obr. Stalingradu). Już w pierwszych rundach zanotowano wiele niespodzianek, trudno więc już teraz wytypować faworytów.

Należy podkreślić, że m. in. gra 8 przedstawicieli młodzieży szkolnej.

Dla orientacji podajemy, iż do półfinałów zakwalifikuje się po 3 graczy z każdej grupy, którzy tam spotkają się z 17 grupami kateg. II, III, grającymi bez eliminacji. Początek półfinałów — 17 października br. (J. W.)

Notatnik sportowca

W dniu 24 bm. o godz. 10-ej odbędzie się odprawa aktywistów sportowych Rady Okręgu Zrzeszenia Budowlani.

Sekcja bokserska Budowani rozpoczęła treningi. Odbywają się one w TPD we wtorki i piątki w godzinach 19 — 20.

Sport w ZSRR
Trzeci dzień mistrzostw lekkoatletycznych

W trzecim dniu rozgrywanych w Kijowie lekkoatletycznych mistrzostw Związku Radzieckiego młoda zawodniczka leningradzka Pietrowa ustanowiła rekord ZSRR w biegu na 400 m, wygrywając tę konkurencję w 56,7 sek. Wynik Pietrowej jest o 0,5 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu radzieckiego na tym dystansie.

W pchnięciu kulą tytuł mistrzowski na ten rok zdobył ponownie Estończyk — Lipp, uzyskując odległość 16,30 m.

Wspaniały wynik uzyskała również Smirnicka, zdobywając mistrzostwo ZSRR w rzucie oszczepem. Jej rezultat — 50,98 m. przewyższa o 3,13 m wynik, którym zawodniczka radziecka zdobyła mistrzostwo Europy w tej konkurencji na, rozegranych ostatnio, zawodach w Brukseli.

W skoku w dal mistrzem ZSRR został Madatow (Azejrbejdżan), uzyskując 7,15 m.

Zawody kolarskie w Kijowie

W Kijowie zakończyły się ogólnoradzieckie zawody kolarskie. Wyścig na 200 km dla mężczyzn wśród 56 startujących zawodników, wygrał Gridniew Zw. Zaw. w czasie 5:49:43. Rozegrano również wyścigi na przełaj na dystansie 10 km. dla kobiet i 30 km — dla mężczyzn. Wśród 25 startujących kobiet na I miejsce do mety przybyła Kuczumowa Zw. Zaw. w czasie 30:45,5. W biegu mężczyzn zwyciężył Likeisteris Startak w 1:20:48.

Jędrzejowska i Popławska w finale tenisowych mistrzostw Rumunii

W Międzynarodowych Mistrzostwach Tenisowych Rumunii rozegrano półfinałowe spotkania w grze pojedyńczej kobiet.

W pierwszym półfinale Jędrzejowska pokonała Teodorovsky (Rumunia) 6:1, 6:1. W drugim spotkaniu półfinałowym Popławska wygrała z Wertheim (Rumunia) 6:1, 7:5. Tak więc obie Polki spotkają się w finale.

W ćwierfinałowym spotkaniu w grze pojedyńczej mężczyzn Skonecki zwyciężył Cobzuca 6:4, 3:6, 6:2, 7:5.

A. KOPTIAJEWA

Miłość dr. Arżanowa

Tłumaczenie Zofii Łapickiej

20

Przybysze zostawiali gdzie popadło swoje renifery i sanie, a sami opaleni, pachnący mrozem i dymem ognisk, chodzili w futrzanej odzieży po miasteczku, szukając doktora Iwana.

Doktór apelował, by poczekali jeszcze trochę, odsyłał ich do Ozjerowa, do rady wiejskiej, do bursy dla przyjezdnych, ale oni, obszedłszy wszystkich po kolei, wracali uparcie do niego, zadawali pytania, domagali się jasnych odpowiedzi. Jakuci częstowali Iwana kwaśnym, zgęstniałym mlekiem, jęczmiennymi plackami, surową wątrobą reniferów. Tunguzi wyjmowali ze skórzanych saków suszone i mrożone ryby i również mięso reniferów i wątrobę. Doktór odstąpił im wreszcie swoje mieszkanie, puste jeszcze podówczas, i spędzał z nimi całe wieczory, obserwując i upatrując sobie najrozmaitszych na przyszłych felczerów. Przewidziano na kursach trzydzieści miejsc, a ludzi zjechało się przeszło pięćdziesięciu. Niektórzy przywieźli ze sobą „podarki" i nie mogli się nadziwić, że było to zupełnie niepotrzebne. Wszyscy płonęli po prostu żądzą wiedzy. Ci, którym odmówiono wpisu, obrazili się bardzo, ale Ozjerow, który nosił się z zamiarem otwarcia innych jeszcze kursów, przyjął pozostałych do kopalń. W końcu wszystko dobrze się ułożyło, wszyscy byli zadowoleni. Jednym ze słuchaczy była Warwara Gromowa.

— Cóż to był za nadzwyczajny człowiek! — wspominał z żalem doktor odjazd Ozjerowa. — Umiał ustosunkować się odpowiednio do każdego. Zdarzało się także, że grzmiał i piorunował, ale zupełnie inaczej niż Skorobogatow, który tylko strach uważa za jedyny system!

Doktor Arżanow w tym roku tak samo jak w ubiegłym dobierał w swych wykładach najprostrzych i najbardziej zrozumiałych słów. Niekiedy dla lepszego objaśnienia pisał kredą na tablicy najtrafniejsze określenia. Słuchacze kursów, Jakuci i Tunguzi, trwali na wykładach w niemym zachwycie, jak małe dzieci, którym opowiada się piękne pojęcia. Nowe pojęcia, do niedawna straszne i tajemnicze, stawały się zrozumiałe, uczniowie uczyli się już pewnymi zjawiskami kierować, pewne reakcje wywoływać. Radość ze zdobytej wiedzy jaśniała w ich bezdennie czarnych oczach i zabarwiała rumieńcem młode, smagłe twarze o wystających kościach policzkowych.

Ich widok tak rozpalał i porywał doktora, że zapomniał często o prostym, przystępnym mówieniu, ale słowa płynące z głębi serca i tak znajdowały drogę do umysłów słuchaczy.

— Odpoczywam przy was — powiedział Warwarze podczas przerwy, gdy pytała z serdeczną troskliwością, czy nie jest zmęczony. — Patrzę na was i myślę sobie: to są ludzie, którzy udostępnią swoim narodom zdobycze wiedzy i nauki i pomogą im włączyć się do kultury ogólnonarodowej. Jestem przekonany, że będziecie dobrymi felczerami. Prawda, Wario?

— Prawda — odpowiedziała z naiwną powagą. — Staramy się... Dla pana się staramy...

— Dlaczego dla mnie? — doktor czuł się prawie dotknięty. — Trzeba się starać z miłości dla sprawy.

— Chcemy być trochę podobni do pana — Warwara zamyśliła się marszcząc gładkie czoło i szukając słów wyjaśniających jej myśl: — Te dwie staruszki, które pan operował na oczy... które odzyskały wzrok po jaglicy... one ułożyły pieśń o panu. Taką piękną pieśń! — Warwara uniosła w górę wąską dłoń i podniósłszy w górę ciemne, podłużne oczy, naśladując ślepców, zaśpiewała cicho nierymowaną pieśń:

„Trawa poczerniała i drzewa utonęły we mgle.
Słyszę tylko ich szelest, czuję tylko ich zapach,
Gdy czarny wiatr szarpie na mnie czarną suknię
I smaga moją twarz czarnym, jesiennym wichrem".

A potem słowa o panu, ach jakie piękne!

— Po co to... — powiedział zawstydzony doktór, ale aż się zarumienił z uciechy. — To nie było nic nadzwyczajnego, zupełnie prosta operacja.

— Niech pan tak nie mówi! — przerwała Warwara z wyrzutem. — Panu tak się zdaje, bo pan to umie. Ale to bardzo dobrze, że ułożyły taką pieśń. Przecież do nich będą się zjeżdżać ludzie z całej tajgi, żeby zobaczyć, że to prawda, że rzeczywiście odzyskały wzrok. A wtedy nauczą się tej pieśni i uwiozą ją ze sobą. Rozumie pan? Uwiozą ze sobą pieśń! Potem każdy przerobi ją na swój sposób, ale radość, która w niej brzmi, nie zaginie. Rozumie pan?

— Tak, trochę rozumiem — powiedział Iwan. — Nie, wszystko rozumiem — poprawił się widząc zdziwiony wzrok Warwary. — To rzeczywiście bardzo dobrze.

28

— Neorochirurgia, czyli chirurgia chorób nerwowych — objaśniał doktor, jakby nie wiedziała, co ten termin oznacza — neorochirurgia bierze się do takich rzeczy, które jeszcze piętnaście, a nawet dziesięć lat temu uważano za nierozwiązalne. — Doktor przeszedł się szybko po gabinecie i odwrócił się lekko, jakby rozprostowywał kości po długim siedzeniu za biurkiem. Na jego wyrazistej twarzy malowało się ożywione skupienie i zapomniał, że jego młoda i trochę roztrzepana żona wcale nie interesuje się chirurgią. — Oprócz operacji przeprowadzanych na centralnym i obwodowym systemie nerwowym, dobieramy się teraz do wegetacyjnego systemu nerwowego, który reguluje pracę naszych narządów wewnętrznych. — Iwan mówił o tym pełen zachwytu i przypomniawszy sobie widocznie jakąś udaną operację, uśmiechnął się. — Jest tyle nowych możliwości! Zachodzi na przykład konieczność amputacji nogi.

Gangrena — to coś takiego jak pożar na torfowisku, straszna rzecz! I taki okropny haracz ściąga z człowieka. Jeśli stopa i palce sczerniały, musi się odciąć nogę aż do biodra. Jeśli się odetnie niżej, będzie się musiało ciąć jeszcze raz. A jak zakażenie pójdzie wyżej — to już koniec. Jakie zastosowanie ma w tym wypadku neurochirurgia? Wycinam choremu kawałek nerwu sympatycznego, który biegnie wzdłuż kręgosłupa, z dwoma krzyżowymi zwojami i noga pacjenta już w trakcie operacji staje się ciepła, ożywa. Nazajutrz ma już zwykły, normalny kolor ciała, siność ustępuje i cała choroba sprowadza się do tego, że zmartwiałe tkanki muszą się złuszczyć jak zeschnięta skórka.

(Ciąg dalszy nastąpi)